CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 296

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa. Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 25 października 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

W powietrzu

W Londynie rozpoczęły się już wstępne obrady do konferencji morskiej w sprawie ograniczenia zbrojeń między Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją, lecz jakoś nikt się tą konferencją zbytnio nie przejmuje, nietylko w Europie, ale i w samej Anglji, gdzie z o wiele większem zajęciem śledzą przebieg lotu Londyn—Melbourne. I to nietylko w szerokich kołach publiczności, interesującej się każdą sensacją, ale i wśród specjalistów polityki. Bo, ostatecznie, praktyka przedstawia zawsze większy interes od teorji.

Sprawy zaś rozbrojeniowe weszły w tak nieprzebity gąszcz trudności życiowych, że coraz bardziej stają się czystą tylko teorją. Dotychczas Ameryka, upojona powodzeniem, jakie udało się jej osiągnąć w dziedzinie ograniczenia zbrojeń morskich na konferencji waszyngtońskiej, dopingowała Europę w kierunku przeprowadzenia rozbrojenia na lądzie — i jeśli sprawa wprowadzenia jakichś racjonalnych ograniczeń w zbrojeniach lądowych gmatwała się coraz bardziej, to niemało się do tego przyczyniło, oprócz utopistycznego uporu pp. MacDonalda i Hendersona, także doktrynerskie stanowisko Ameryki.

Teraz zaś już i na morzu sprawy nie układają się tak łatwo i prosto jak przed dziesięciu laty, gdy Europa dopiero się dźwigała po wojnie, Japonja dopiero organizowała siły do wielkomocarstwowych planów, a Stany Zjednoczone nie wiedziały jeszcze, co to kryzys. Japonja żąda równouprawnienia i niema najmniejszych szans, aby zgodziła się na utrzymanie stanu dotychczasowego. Narady więc londyńskie będą długie, żmudne i mało owocne. W obecnych warunkach jedynie ważne są nie układy ale pozytywne fakty.

Lot zaś Londyn—Australja jest takim właśnie pozytywnym faktem i to olbrzymiej doniosłości. Nie można go osądzać samym tylko kalibrem sportowym ani nawet technicznym. Żadna z dotychczasowych imprez lotniczych nie miała tak wielkiego znaczenia pod względem zarówno politycznym jak i gospodarczym.

Dotychczasowy rekord szybkości przelotu tego gigantycznego dystansu, mierzącego pięć razy tyle co odległość między Europą a Ameryką, ustanowiony w roku zeszłym, wynosił blisko tydzień i dawał w ogólnej sumie (licząc zarówno lot jak i postoje) szybkość średnią 111 km. na godzinę. Obecny wyczyn Scotta skrócił czas przelotu do niecałych 3 dni, a średnią szybkość podniósł do 255 kilometrów.

Nie jest to zaś wcale wyczyn jednostkowy, bo i dwa samoloty następne osiągnęły wyniki znakomite. Nie jest to także triumf techniczny jednego tylko narodu, bo trzy pierwsze miejsca podzieliły między siebie Anglja, Holandja i Stany Zjednoczone: trzy państwa najbardziej zainteresowane w dalekich od kraju macierzystego kolonjach.

Szybkość średnia 211 km. na godzinę czyli ponad 5.000 km. na dobę, którą uzyskały trzy samoloty zwycięskie — to zapowiedź, że już w najbliższej przyszłości można będzie na takiej szybkości opierać stałą międzynarodową komunikację powietrzną. Dla Europy oznacza to, że jej najdalsze krańce znajdują się w orbicie niecałego dnia drogi od siebie, jeszcze jednak ważniejsze jest dla Anglji, bo dowodzi, że jej imperjum światowe jest zwartym organizmem, w którym łączność z sobą najdalszych krańców da się przy obecnym stanie techniki komunikacyjnej związać bardzo ściśle.

Od eksperymentu do jego stałego zastosowania jest tylko jeden krok, a taksamo tylko krok jeden od masowego zastosowania zdobyczy ery pokojowej w razie wojny. Lot Anglja — Australja wykazał, że szybkość 300 km. na godzinę można uważać już dla najbliższej przyszłości jako miarodajną — i to nietylko w jednostkowych wyczynach sportowych, ale jako ogólną regułę. Przyszłość świata coraz wydatniej koncentruje się — w powietrzu.

150 miljonów deficytu w nowym budżecie

Zapowiedź nowych podwyżek podatkowych

Jak donosi agencja Iskra, prace nad preliminarzem budżetowym na rok 1935/36 zostały już zakończone. Nowy budżet jest nieco obniżony, wydatki bowiem przewidziano na 2.132 miljony zł. t. j. 52 miljony mniej niż w budżecie tegorocznym (2.185 milj.).

Przewidywane dochody wynoszą 1.983 miljony, podczas gdy budżet tegoroczny ustalał dochody na 2.136 miljonów, w czem 175 miljonów z Pożyczki Narodowej a 1.961 z normalnych źródeł dochodowych. Wynika stąd, że w budżecie przyszłorocznym normalne dochody budżetowe preliminowano o 22 miljony wyżej niż w roku bieżącym. Wzrost ten wywołany został uwzględnieniem w nowym preliminarzu projektowanych podwyżek podatku od cukru oraz nadzwyczajnego dodatku do podatku dochodowego.

Jak więc widać, doniesienia o zamiarze rządu wprowadzenia podwyżki podatku dochodowego potwierdzają się. Niewiadomo dotąd, czy bedzie tu chodziło rzeczywiście o nowe źródło dochodowe dla pokrycia potrzeb szkolnictwa w postaci podatku od kawalerów i bezdzietnych — zamiast proponowanych opłat administracyjnych w szkolnictwie powszechnem — czy też podwyżka nadzwyczajnego dodatku do podatku dochodowego (dotąd wynoszącego 10 proc.) ma mieć charakter bardziej ogólny, jako środka do częściowego pokrycia deficytu w całym budżecie.

Deficyt niepokryty wynosi wedle preliminarza 149 miljonów t. j. równo o 100 miljonów więcej niż w budżecie tegorocznym. Wedle komunikatu Iskry ma on znaleść pełne pokrycie „w rezerwach skarbowych, z których od roku nie korzystano, oraz w drodze normalnych operacyj kredytowych". Ponieważ jednak już w budżecie tegorocznym, poczynając od listopada, deficyty miesięczne, wobec wyczerpania wpływów z Pożyczki Narodowej, będą musiały być pokrywane z rezerw skarbowych oraz z operacyj kredytowych, przeto kwestja pokrycia przyszłorocznego deficytu nie przedstawia się tak prosto, jakby półurzędowego komunikatu.

Zapewne ogólna dyskusja budżetowa, która się odbędzie w Sejmie za dwa tygodnie, wyjaśni bliżej tę kwestję.

Nowe aresztowania
w związku z mordem marsylskim

BIAŁOGRÓD, 24. 10. (PAT.). Prasa dzisiejsza donosi o aresztowaniu w Paryżu b. ministra Pribiczewicza. Aresztowanie to pozostaje w związku z zamachem marsylskim. Pribiczewicz był wybitną osobistością polityczną przed wydaleniem z kraju, co nastąpiło w roku 1930. Piastował wielokrotnie stanowiska w rządzie, jako minister sprawiedliwości. Po wyjeździe z Jugosławji rozpoczął on jawną agitację przeciwko panującemu w Jugosławji systemowi.

BUDAPESZT, 24.10. (PAT.).— Policja aresztowała pewnego Chorwata, o którym poseł jugosłowiański w Budapeszcie otrzymał informacje, jako o uczestniku zamachu marsylskiego. Nazwisko tego terorysty trzymane jest w tajemnicy.

Zajścia w Rajkowach przed sądem
Awanturowali się strzelcy, przed sądem stają narodowcy

Przed chojnickim Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Starogardzie toczy się proces przeciwko 15 członkom Str. Narod., oskarżonym w związku z głośnemi zajściami z czerwca b. r., o których w swoim czasie szeroko pisaliśmy. Akt oskarżenia zarzuca zorganizowany opór policji.

Tłem zajścia była połączona z przedstawieniem amatorskiem majówka sekcji młodych Str. Narod. w Rajkowach. Zezwolenie na tę imprezę, początkowo udzielone przez starostę, zostało później cofnięte, jednakże stało się to zbyt późno, aby można było odwołać zbiórkę. Wobec tego policja, widząc, że zebrani młodzi narodowcy maszerują szosą w zwartym szyku, zmobilizowała siły i zaatakowała idących. Wywiązała się bójka, w której poraniono kamieniami kilku policjantów, a jeden otrzymał ranę kłutą. Zajścia powtórzyły się tegoż dnia popołudniu w samej wsi Rajkowy, gdzie policja rozpędzała młodzież, zebraną we wsi.

Oskarżeni bronią się, oświadczając, że do żadnych zajść nie doszłoby, gdyby nie prowokacyjne stanowisko oddziałów Strzelca, który zmobilizowany poprzedniego dnia, przybył do wsi Rajkowy i wprost zatarasował wszystkie drogi, osaczając członków Stronnictwa Narodowego. Świadkowie zajść w zeznaniach swoich stwierdzili, że istotnie w rozpraszaniu tłumu przez policję najaktywniejszy udział wzięli strzelcy, i z ich to rąk posypały się na policję kamienia, albowiem narodowcy nie byli uzbrojeni, a bronili się zaatakowani przez strzelców.

Wyrok zapadnie w końcu bieżącego tygodnia.

O czem Goering
nie mówił...

BERLIN, 24.10. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne ogłasza urzędowe zaprzeczenie wiadomości podanej przez prasę francuską, jakoby premjer Goering w rozmowie z ministrem Jewticzem czynił propozycje: w sprawie ustępstw z terytorjów Austrji. Poparcia stanowiska Jugosławji wobec Włoch oraz w sprawie korzyści gospodarczych wzamian za poparcie planów niemieckich. Komunikat urzędowy zapewnia, że wiadomości te są zwykłym wymysłem, a premjer Goering nie zamierzał poruszać tych spraw w Białogrodzie.

Tornado

MARYVILLE (Missouri), 24.10. (PAT). — Tornado zniweczył miasto Killinhg. Trzy osoby odniosły obrażenia, szereg domów jest uszkodzonych, połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

Taryfy kolejowe
na komitecie ekonomicznym

Jak się dowiadujemy, na najbliższem posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady Ministrów dyskutowana będzie sprawa reformy taryf kolejowych. Przewidziane jest obniżenie stawek za przewóz niektórych towarów.

Nowe aresztowania
wśród b. członków O.N.R.

W dniach ostatnich władze bezpieczeństwa na podstawie dłuższych obserwacyj przeprowadziły na terenie Warszawy szereg nowych rewizyj wśród b. członków rozwiązanej organizacji O. N. R., których wynikiem było znalezienie około 3.000 egzemplarzy Nr. 7 (październikowego) nielegalnego pisma „Nowa Sztafeta" oraz materjałów, stwierdzających organizowanie zakonspirowanych zebrań; w mieszkaniu jednego z rewidowanych znaleziono rewolwer systemu Parabellum.

W wyniku tych rewizyj osadzono w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego do spraw politycznych 5 osób, między niemi Stanisława Kołodziejskiego i Stefana Pawłowskiego, pod zarzutem kolportowania nielegalnego pisma i należenia do tajnej organizacji.

Prezydent Carmona
zaprzysiągł nowy rząd

LIZBONA, 24.10. (PAT). — Nowy rząd złożył przysięgę na ręce prezydenta Carmony. Po pierwszem posiedzeniu Rady Ministrów ogłoszono półoficjalny komunikat zaznaczający, iż Portugalja gotowa jest utrzymać i utrwalić moc sojuszu z Anglją oraz współpracować lojalnie z państwami zagranicznemi, zgodnie ze swą tradycją i doktryną konstytucyjną. Komunikat dodaje, że wybory do Zgromadzenia Narodowego, które liczyć będzie 90 deputowanych odbyć się będą mogły w połowie grudnia.

Sytuacja wewnętrzna Francji

„Czego może obawiać się Doumergue?"

Stanowisko radykałów przed kongresem w Nantes

PARYŻ, 24.10. (PAT). — Prezydjum senackiej grupy demokratycznej odbyło wczoraj posiedzenie, na którem senatorowie Bienvenu, Martin i Cuminal złożyli sprawozdania z rozmów, odbytych z premjerem Doumergue w sprawie rewizji konstytucji.

W obszernej dyskusji wyjaśniło się, że senatorowie - radykałowie i prezydjum grupy demokratycznej nie przeciwstawiają się projektowanej przez premjera Doumergue'a zasadniczej reformie ustroju państwowego, ale krytycznie ustosunkowują się do wniosku, przyznającego atrybucje rozwiązania Izby Deputowanych Prezydentowi Republiki bez uprzedniego zasięgania zdania Senatu. W wyniku dyskusji prezydjum postanowiło zwołać plenarne zebranie senackiej grupy demokratycznej celem określenia definitywnego stanowiska wobec projektów rządowych zmiany konstytucji. Zebranie to odbędzie się prawdopodobnie bezpośrednio po kongresie radykałów w Nantes. W kołach politycznych uważają, że postanowienie to wnosi pewne odprężenie sytuacji wewnętrznej, która ostatnio wydawała się bardzo krytyczna.

PARYŻ, 24.14. (PAT). Główna uwaga prasy zwrócona jest wciąż na sprawę reformy ustroju państwa. Dzienniki prawicowe mają nadzieję, że wysiłki premjera Doumergue'a uwieńczone zostaną powodzeniem, lewica natomiast wątpi, lecz powstaje przeciwko projektom premjera.

Prawicowa „Echo de Paris" zapytuje: Czego może obawiać się premjer? I odpowiada na to pytanie, że obalenia przez Izbę deputowanych, lub Senat. Ewentualność ta zdaniem dziennika, jest mało prawdopodobna, ponieważ konspiratorzy pójdą w rozsypkę, skoro poczują, że Doumergue zdecydowany jest stawić im czoło. Pismo wyraża nadzieję, że premjer nie pójdzie na żadne ustępstwa, czy kapitulacje, któreby pozbawiały jego projekty istotnej wartości. Wolałby on raczej być obalony przez parlament.

Radykalno - socjalny „Oeuvre" pisze: Doumergue powinien zdać sobie sprawę z rzeczywistości. Jego pierwotny projekt niema najmniejszych szans powodzenia.

Oba powyższe dzienniki notują pogłoski, jakoby ministrowie Herriot, Flandin i Marquet zamierzali zwrócić się do premjera Doumergue z przedstawieniem mu trudności parlamentarnych, jakie powstałyby ze zmniejszenia uprawnień Senatu w kwestji rozwiązywania Izby.

PARYŻ, 24.10. (PAT). „Le Petit Journal" zamieszcza interesujący artykuł Edwarda Pfeiffera o rozpoczynającym się dziś kongresie partji radykalnej w Nantes. Pfeiffer przewiduje, że i tym razem młodzi radykałowie będą usiłowali wywołać dyskusję na temat dalszego pozostania w rządzie Doumergue'a przedstawicieli obozu radykalnego. Zdaniem autora, ujawni się opozycja przeciw rządowym projektom reformy ustroju państwa. Czy kongres w Nantes będzie wstępem do dymisji rządu trudno przewidzieć. Większość prowincjonalnych organizacyj radykalnych uchwaliła [illegible] votum zaufania dla prezesa stronnictwa ministra Herriota, którego autorytet pozostał nienaruszony, ale mimo to młodzi radykałowie ze względów natury psychologicznej, rozpoczną walkę. Postawią oni w Nantes warunki, od których przyjęcia uzależnią współpracę radykałów w rządzie, m. in. domagać się będą rozwiązania w określonym terminie organizacyj faszystowskich. Tym sposobem młodzi radykałowie szukać będą pretekstu do wystąpienia przywódców radykalnych z rządu. Tym wystąpieniom sprzyja znakomicie atmosfera w Nantes, gdzie federacja radykałów jest wysoce nieprzychylnie usposobiona do rządu Doumergue'a. Pfeiffer przewiduje, że bez względu na ustosunkowanie się do rządu i rewizji konstytucji kongres w Nantes nie powtórzy dawnych błędów z okresu kartelu lewicowego i potrafi osiągnąć wewnętrzną konsolidację ruchu radykalnego. Utworzenie wspólnego frontu komunistyczno - socjalistycznego, ostatnie wybory kantonalne, w których radykałowie stracili 6 procent swoich efektów, musi być pod tym względem pouczające. Wszyscy członkowie partji radykalnej, zdaniem Pfeiffera, winni sobie zdać sprawę z roli, jaką życie wyznacza stronnictu radykalnemu. Musi się ono stać regulatorem polityki francuskiej — kończy Pfeiffer.

16 km. nad ziemią?
„Ascension" lądował koło Cadixu

NOWY JORK, 24.10. Wczoraj przy udziale kilkudziesięciotysięcznego tłumu o godz. 11.58 wystartował do lotu stratosferycznego prof. Jan Piccard, brat słynnego pilota stratosferycznego. Start balonu odbywał się w trudnych warunkach. Balon wzbijał się początkowo powoli i bliski był zawadzenia o słupy telegraficzne w pobliżu lotniska. Pani Piccard wyszła z gondoli i trzymając się lin, uporządkowała uszkodzone olinowanie. Po wzniesieniu się na wysokość kilkuset metrów balon został poniesiony przez wiatry na południowy zachód.

Piccard podjął lot na stratostacie „Ascension", który ma pojemności 16.990 metrów sześć. Balon jest bardzo duży, tak że był widziany na wysokości 12.000 metrów. Balon skierował się ku Pensylwanji. Towarzyszką pilota była jego żona, która obsługiwała stację radjową.

Według nadchodzących informacyj balon opuścił się w stanie Ohio koło Cadixu. Powłoka jego uległa rozdarciu. Państwo Piccardowie wyszli bez obrażeń. Instrumenty zachowały się dobrze. Balon miał jakoby osiągnąć olbrzymią wysokość — 16 tysięcy metrów.

Jan Piccard, wspólnie ze swym bratem, Augustem, znanym już badaczem stratosfery, pracowali nad zagadniemi stratosferycznemi. Bracia są bliźniętami.

Więc będzie i wojskowy

Rozeszły się pogłoski, iż do składu specjalnej komisji rewizyjnej dla samorządu stołecznego, która utworzona ma być na mocy ostatniego rozporządzenia o ustroju władz samorządowych m. Warszawy, wejdzie jeden z wybitniejszych wojskowych z korpusu kontrolerów M. S. Wojsk.

Aresztowania
wśród Litwinów

Likwidacja działalności wywrotowej wśród organizacyj litewskich na Wileńszczyźnie trwa w dalszym ciągu. W ostatnich dniach władze bezpieczeństwa przeprowadziły szereg rewizyj i aresztowań na terenie powiatu Święciańskiego wśród działaczy towarzystwa „Rytas", znanego z uprawiania działalności antypolskiej. Zatrzymani zostali kierownik tow. „Rytas" w Święcianach Mamiński, kierownik czytelnik w Kołtynianach Ułozas i 7-miu innych.

Nowy rekord
709 km. na godzinę

RZYM, 24.10. (PAT). — Potwierdza się wiadomość, że lotnik Agello pobił swój własny rekord światowy szybkości lotu na wodnopłatowcu, ustalając na przestrzeni 12 km. szybkość przeciętną 709 km. 34 mtr. Poprzedni jego rekord wynosił 682 km. 403 mtr.

Dominja zbliżają się do Brytanji

„Hotel powietrzny" i „latający djabeł" w Melbourne

Dawniej 60 dni — dziś 3

Olbrzymi lot, największy wyścig powietrzny w dziejach świata, zbliża się w pierwszej części ku zakończeniu. Po wielkim sukcesie Scotta i Blacka, którzy w ciągu 71 g. 59 minut przebyli olbrzymią przestrzeń 18.000 klm. obecnie dopadli Melbourne'u lotnicy holenderscy Parmentiere i Moll na samolocie „Douglas D. C. 2." Piloci wylądowali o godz. 0.52, zajmując drugie miejsce w wyścigu Anglja—Australja. Lot ich trwał 3 dni 18 godzin 24 minuty i 6 sekund. Samolot „Comet" wyprzedził ich więc o 18 godzin.

Lotnicy Scott i Campel Black, zwycięzcy lotu, po wylądowaniu byli zupełnie wyczerpani i spragnieni snu, ponieważ w czasie drogi nie spali ani minuty. Ponadto musieli walczyć przez dwadzieścia kilka godzin z motorem, który przestawał pracować.

ENTUZJAZM W ANGLJI

Wiadomość o wielkiem zwycięstwie Scotta i Blacka wywołała w całej Anglji niebywały entuzjazm. Poza wspaniałym rekordem lotniczym, wynik lotu ma wielkie znaczenie dla Anglji, gdyż świadczy o nowych możliwościach kontaktu z dominjami. Dawniej dla przebycia drogi między Brytanją a Melbourne potrzeba było (okrętem) 60 dni, obecnie droga ta została skrócona do 3 dni.

JAK LECIELI HOLENDRZY?

Parmentier i Moll, Holendrzy, którzy lecieli inną trasą, niż Anglicy, dłuższą o 1.300 klm., wieźli ze sobą ładunek 210 kg. poczty oraz 5 pasażerów. W nocy samolot holenderski, zwany „hotelem powietrznym", wylądował na polu wyścigowem w Alburi, odległem o 270 klm. na północnowschód od Melbourne. W chwili lądowania lotnicy posiadali nieznaczny zapas benzyny, pozwalający na lot nie dłużej, jak pół godziny. W czasie lotu na ostatnim etapie musieli piloci walczyć z burzą. Ponadto stracili kierunek. Plac wyścigowy, na którym lądowali, oświetlony był reflektorami samochodów, oczekujących lądowania samolotu. Po nabraniu benzyny samolot wyleciał do Melbourne, lecąc wzdłuż linji kolejowej oświetlonej pochodniami. Po pewnym czasie powrócił jednak do Alburi, gdyż lot okazał się wskutek deszczu niezwykle trudny. Załoga i pasażerowie przenocowali, dopiero rankiem wyruszyli w dalszą drogę.

TRZECI...

Również słynny „latający djabeł". Turner i towarzysz jego Pankborn, lotnicy amerykańscy, lecący na maszynie „Boreing Transport 247 D.", wylądowali w Melbourne o godz. 3.36, t. j. w 2 godziny i 44 minuty po wylądowaniu Parmentier'a, a ponad 20 godzin po wylądowaniu Scott'a i Black'a.

NA TRASIE

Z uczestników bezwzględnego wyścigu szybkości lecą do Melbourne Cathacart i Valler, którzy wylecieli z Portu Darwina o godz. 4.48, Mac Gregor i Walter, wylecieli z Singapore po godz. 7-ej, Heved i Kay, którzy minęli Allahabad.

Z uczestników biegu handicapowego lecą pierwsi: lotnik duński Hansen, który wystartował z Allahabad do Kalkuty, następnie Stodard, który minął Bagdad, Melros, który wystartował do Karachi, Wright i Pollando, którzy minęli Karachi. Davies i Hill przymusowo zatrzymali się na Cyprze, Shaw minął Aleppo, a Brook znajduje się jeszcze w Grecji.

OBECNA SYTUACJA

Obecna sytuacja w wyścigu powietrznym Anglja — Australja, przedstawia się następująco: 3 aparaty: angielski, holenderski i amerykański przybyły już do Melbourne, kończąc w ten sposób wyścig.

Jedna maszyna angielska uległa we Włoszech nieszczęśliwemu wypadkowi, w którym obaj lotnicy postradali życie.

6 samolotów wycofało się, w tem 2 angielskie (1 Mollisonów), jeden holenderski, jeden z Nowej Gwinei, jeden australijski i jeden amerykański.

10 aparatów kontynuuje lot. Z liczby tej jeden samolot brytyjski przeleciał już nad Timor, jeden duński i dwa brytyjskie znajdują się w Indjach wschodnich, dwa brytyjskie w Indjach zachodnich, jeden amerykański i jeden australijski dotarły dziś rano do Indyj zachodnich. W tyle pozostają jeszcze dwa aparaty brytyjskie. Jeden z nich wskutek uszkodzenia motoru znajduje się na Cyprze, drugi zaś ze złamanem śmigłem w Tatoi w rGecji.

Tajemnicze strzały

w żydowskim klubie sportowym

Sensacyjne wyniki śledztwa w „Hapoelu"

Przy ul. Świętojerskiej 4, mieści się lokal składający się z kilkunastu pokojów, należący do klubu sportowego żydowskiego „Hapoel". Do lokalu tego codziennie wieczorami przybywa kilkadziesiąt osób. Między innemi prowadzone tam są ćwiczenia gimnastyczne i sportowe. Tak było i wczoraj wieczorem. W sali gimnastycznej odbywała się lekcja „dżu dżitsu". Nagle padły strzały. Jedna z kul ugodziła w szyję ślusarza 22-letniego Jakóba Zajdenlaufera (Lubeckiego 19), inna trafiła w lewą rękę stolarza Abrama Wileńskiego (Witulińska 149).

Do rannych wezwano Pogotowie, które po opatrunku, ciężej rannego Zajdenlaufera odwiozło do szpitala Św. Rocha, gdzie w poczekalni zmarł. Wileńskiego pozostawiono na miejscu. Na miejsce przybyła policja i władze prokuratorskie. Wszczęto natychmiastowe śledztwo, które jednak jest bardzo utrudnione, bowiem część obecnych członków klubu zdołała wyjść z lokalu przed przybyciem policji, resztę w liczbie kilkudziesięciu osób zatrzymano. Wszyscy oni jednak dają wymijające odpowiedzi — nikt nic nie widział, każdy zajęty był w innej sali. Nie umie również nic wyjaśnić i postrzelony Wileński. Wogóle sprawa przedstawia się tajemniczo. Są dwie wersje: albo członkowie klubu postrzelali się na tle sporu politycznego, do klubu bowiem należą ludzie różnych przekonań, albo też prowadzono jakieś ćwiczenia z bronią i padł nieostrożny strzał; obaj ranni mogli być trafieni jedną kulą.

Niektórzy z obecnych twierdzą, że strzały padły przez okno z ulicy, co jest wątpliwe, żadnych bowiem śladów strzelania z ulicy przez okna niema. Dochodzenie trwa.

* * *

Energiczne śledztwo prowadzone przez całą noc dzisiejszą przez władze policyjne i sądowo-prokuratorskie, dało rewelacyjne wyniki.

Dzięki dokładnym oględzinom lokalu Klubu, władze stwierdziły z całą stanowczością, że strzały nie padły z ulicy, na co wskazuje kierunek strzału, lecz padły na sali gimnastycznej. Policjant, pełniący służbę na rogu ul. Świętojerskiej, w odległości zaledwie kilku metrów od lokalu Klubu, nie słyszał wystrzałów rewolwerowych, które musiałby usłyszeć, gdyby padły one z ulicy.

Po ustaleniu tych okoliczności władze powtórnie przesłuchały szczegółowo drugą ofiarę wypadku, Wileńskiego, który jest ranny w lewą rękę. Wileński przyznał się, iż manipulując rewolwerem, spowodował wystrzał i kula, zraniwszy go w rękę, ugodziła Zandlaufera w szyję, raniąc go śmiertelnie. Rewolweru jeszcze nie odnaleziono.

W toku dalszego dochodzenia okazało się, że chciano początkowo odwrócić uwagę władz, jakoby wypadek zdarzył się w lokalu Klubu i w ten sposób powstała wersja, że strzały padły z ulicy.

Wileńskiego aresztowano. Władze zamierzają pociągnąć do odpowiedzialności prezesa Klubu, p. Silbermana, za świadome składanie fałszywych zeznań, które mogłyby wprowadzić w błąd władze bezpieczeństwa.

Pogrzeb tragicznie zmarłego Zandlaufera odbędzie się prawdopodobnie dzisiaj.

Znowu uszczuplenia warszawskiego okręgu apelacyjnego?

W kołach sądowych rozeszły się pogłoski, iż w najbliższym czasie nastąpią dalsze zmiany w granicach warszawskiego okręgu apelacyjnego. Warszawska apelacja ma zostać znów okrojoną przez przyłączenie Sądu Okręgowego sosnowieckiego do okręgu apelacyjnego w Katowicach. Byłoby to po okrojeniu okręgu kaliskiego drugie skolei zmniejszenie kompetencji stołecznego Sądu Apelacyjnego. Złośliwi utrzymują, iż ograniczanie zakresu apelacji warszawskiej jest wyrazem niezadowolenia czynników decydujących z przekonań politycznych większości warszawskiej Rady Adwokackiej.

Grzebanie rewolucji w Hiszpanji

MADRYT, 24.10. (PAT). Na mocy rozporządzenia władz wojskowych w Oviedo ruch uliczny dozwolony jest tylko do godziny 22-ej. Obecnie ośrodkiem rewolucji jest miejscowość Mieres, gdzie powstańcy zainstalowali fabryki bomb. Bombardowanie z samolotów okolic Oviedo było tak gwałtowne, że w wielu miejscowościach znaleziono niepochowane zwłoki ofiar bombardowania. Aresztowania trwają w dalszym ciągu.

Niemcy mówią O rozbrojeniu...

BERLIN, 24.10. (PAT). W dniu 25 b. m. o godzinie 21.45 specjalny pełnomocnik rządu Rzeszy dla spraw rozbrojeniowych von Ribbentropp wygłosi przez radjo niemieckie przemówienie na temat zagadnień rozbrojeniowych.

„Rewolta starców" z pałacu Luxemburskiego

jest dziełem masonerji

PARYŻ, 24. 10. — Wczoraj na posiedzeniu rady ministrów podpisany został dekret, zwołujący obie Izby na 6 listopada r. b. Na posiedzeniu tem prezydent Republiki i trzej ministrowie przedłożyli radzie sprawozdanie z podróży do Jugosławji na pogrzeb króla Aleksandra.

Minister sprawiedliwości zapowiedział wniesienie projektu podwyższającego sankcje karne na cudzoziemców, naruszających zarządzenia władz francuskich.

CZY ODROCZENIE?

Na posiedzeniu tem, wbrew pierwotnemu mniemaniu, nie poruszono sprawy reformy ustroju państwowego. Wskazuje to na fakt, że projekt rządowy nie jest jeszcze ostatecznie zredagowany. Premjer dopiero po opracowaniu tekstu zwoła specjalne posiedzenie rady, na którem przedstawi wnioski, jakie mają być złożone przez rząd parlamentowi.

ROZWIĄZANIE IZBY?

W kołach politycznych przypuszczają, że gdyby Izba deputowanych wypowiedziała się przeciw projektom konstytucyjnym rządu, Doumergue wówczas zwróci się do Senatu o rozwiązanie Izby. W razie zaś odmowy Senatu Doumergue poda się do dymisji. Uczyni to również niewątpliwie w wypadku, gdyby senat wypowiedział się przeciw rewizji konstytucji.

OPÓR LEWICY

Jak dotąd rządowe projekty reformy konstytucji napotykają na silny opór pewnych ugrupowań parlamentarnych (lewicy). Wyrazem tego jest uchwała największego, bo liczącego 160 członków, ugrupowania w senacie, t. zw. lewicy demokratycznej i radykalnej, które wypowiada się przeciw reformom premjera.

PREMJER WOBEC POSTULATÓW LEWICY

Prezydent Doumergue przeprowadzał rozmowę z senatorami Bienvenu, Martin i Cuminal, którzy przedstawili premjerowi postulaty tego stronnictwa, zastrzegając się szczególnie przeciwko przyznaniu prezydentowi prawa rozwiązywania Izby bez uprzedniej zgody Senatu. Premjer miał w odpowiedzi na to oświadczyć, że po rozważeniu i po porozumieniu się z przedstawicielami szeregu ugrupowań partyjnych niektóre swe postulaty zmienił, z niektórych wogóle zrezygnował. Ponadto gotów jest poczynić drobne zmiany w swoim projekcie. Zmiany te jednak nie mogą iść zbyt daleko, boby zniekształcały sam projekt, który w całokształcie musi zostać zachowany. Również premjer życzy sobie zwołania zgromadzenia narodowego do Wersalu.

RZĄD BĘDZIE DZIAŁAŁ ENERGICZNIE

Ton oświadczenia premjera świadczy, że rząd zdecydowany jest działać energicznie, celem doprowadzenia do rewizji konstytucji. Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwana jest zapowiedziana mowa premjera przez radjo, która ma dotyczyć zagadnień rewizji konstytucji i ma określać stanowisko rządu w sprawie reformy państwa.

OBAWY I ZASTRZEŻENIA RADYKAŁÓW

„Le petit journal" twierdzi, że premjer może mieć specjalne powody do odraczania sprecyzowania swych dezyderatów. Prezydent prawdopodobnie nie chce, aby postulaty, z którymi zamierza wystąpić, były rozważane na kongresie partji radykalnej w Nantes. Gdyby bowiem na kongresie radykali ustosunkowali się wrogo do projektów rządu, wówczas pozycja ministrów radykalnych zasiadających w rządzie byłaby trudna.

Wiadomem jest, że radykali mają wiele zastrzeżeń w stosunku do projektów premjera, uważając go za człowieka z okresu przedwojennego, który znalazł się wobec zagadnień tak nowych i tak odmiennych, że nie zdaje sobie sprawy z ich właściwej powagi i znaczenia.

Prasa radykalna nie sprzeciwia się przedłużeniu wyjątkowych pełnomocnictw dla rządu, ale obawia się projektów premjera, szczególnie tego, by jego następcy nie nadużywali wynikających z tej reformy prerogatyw, działając ze szkodą dla ustroju republikańskiego.

PRAWICA ATAKUJE GRUPĘ DEMOKRATYCZNĄ

Natomiast koła prawicowe ostro atakują senacką grupę demokratyczną, oskarżając ją, że przez unicestwianie planów premjera dąży nieświadomie do osłabienia Francji. „Echo de Paris" zaznacza, że rewolta starców z pałacu Luxemburskiego jest dziełem masonerji, która chce zniszczyć rząd Doumergue'a.

Trójporozumienie

Rzym — Białogród — Paryż

budzi niepokój Niemiec

BERLIN, 24.10 — Niemcy ujawniają duże zainteresowanie pierwszemi krokami podjętemi przez ministra Lavala, a w szczególności zajmują się konferencjami, jakie odbył Laval z ambasadorami francuskimi w Londynie i Rzymie. Niemcy przypuszczają, że rozmowy te pozostają w związku z dalszem regulowaniem stosunków francusko - włoskich i jugosłowiańskich. Przypuszczają nawet, że rozmowy te posunęły naprzód sprawę zbliżenia francusko włoskiego, które mimo tragedji marsylskiej postępuje nadal.

Prasa niemiecka przytacza głosy prasy francuskiej, które oceniają sytuację optymistycznie, pisząc o rychłem trójporozumieniu Rzym — Białogród — Paryż. Również żywy niepokój wywołał artykuł „Echo de Paris", w którym stwierdzono, że Włochy muszą się zdecydować albo na popieranie Węgier i politykę rewizjonistyczną, albo na popieranie Małej Ententy i porozumienie z Francją. Kompromis bowiem jest niemożliwy. Oczywiście Niemcy, przytaczając te głosy prasy francuskiej, nie są niemi zachwyceni.

3 SPRAWY

PARYŻ, 24.10. — Prasa francuska twierdzi, że Włochy pragną ożywienia przyjaźni włosko - francuskiej, jak również rozszerzenia porozumienia przez wciągnięcie do niej Jugosławji. Propaganda niemiecka w Białogrodzie zrobiła duże wrażenie w Rzymie.

Prasa francuska twierdzi, że w stosunkach francusko - włoskich chodzi o trzy sprawy: 1) sprawa Tunisu, gdzie Francja i Włochy pragną ustalenia modus vivendi dla zamieszkujących tam Włochów, 2) sprawa rektyfikacji granicy na linji jeziora Czad, 3) sprawa ekspansji włoskiej nad morzem Czerwonem. Zagadnienia te, interesujące wyłącznie oba kraje, zostaną niewątpliwie pomyślnie rozwiązane.

LAVAL W RZYMIE W GRUDNIU

RZYM, 2410. — Korespondent „Lavoro Fastista", omawiając konferencję ambasadora Francji w Rzymie z Laval'em twierdzi, że minister spraw zagranicznych Francji nie zmienił swego postanowienia i przybędzie do Rzymu, ale dopiero wówczas, gdy sytuacja wewnętrzna Francji zostanie wyjaśniona.

Chodzi tu przedewszystkiem o to, że decyduje się we Francji rewizja konstytucji. Laval więc nie może opuścić Paryża.

Jako przypuszczalny termin wizyty rzymskiej wymiena się tu grudzień r. b.

Ukryte cele polityczne

„Fantastyczne kombinacje polityczne"

snują Niemcy po wizycie Goemboesa w Warszawie

BERLIN, 24.10. Prasa niemiecka, która dotychczas z dużem umiarkowaniem omawiała wizytę premjera Goemboesa w Warszawie, obecnie stara się nadać jej specjalny charakter polityczny.

„Voelkischer Beobachter" w korespondencji z Warszawy twierdzi, że wynik rozmów, aczkolwiek narazie niewidoczny, polega przedewszystkiem na tem, że Polska nie będzie w przyszłości przeciwstawiała się żądaniu Węgier rewizji traktatu w Trianon. Oznaczałoby to daleko idące poparcie tezy węgierskiej. Korespondent dziennika uważa, że zajęcie takiego stanowiska przez Polskę odegra również poważną rolę w przyszłości, nie może bowiem pozostać bez głębszych politycznych następstw.

Również korespondenci budapeszteńscy pism niemieckich podają niemal jednogłośnie, że mimo pozorów, a nawet wbrew im, wizyta warszawska wywołała daleko idące polityczne następstwa.

W sprzeczności z powyższemi głosami znajduje się wywiad samego premjera Goemboesa, który został udzielony przed wyjazdem premjera do Warszawy. Premjer ostrzegał prasę i opinję przed snuciem „fantastycznych kombinacyj politycznych", które z rzeczywistością nic mają nic wspólnego, i twierdził, że podróż jego nie ma żadnych ukrytych celów politycznych, zmierza jedynie do zacieśnienia związków przyjaźni między obu krajami oraz do dopełnienia zbliżenia kulturalnego i gospodarczego.

OKRZYKI NA CZEŚĆ POLSKI

BUDAPESZT, 24.10. Wczoraj powrócił drogą z Wiednia do Budapesztu premjer Goemboes. Premjer wziął udział w pierwszem powakacyjnem posiedzeniu parlamentu węgierskiego. Gdy premjer zjawił się w sali obrad, został owacyjnie powitany.

Przedstawiciel rządowej partji jedności, poseł Lang, zwracając się, podczas posiedzenia, do premjera, powiedział, że szczególną radością napełnia partję narodowej jedności fakt, iż premjer odwiedził bratni naród polski, z którym w ciągu dziejów łączyły zawsze Węgry bliskie stosunki i przyjaźń. Izba przyjęła oświadczenie gorącemi oklaskami i okrzykami na cześć Polski.

DO RZYMU W LISTOPADZIE

BUDAPESZT, 24.10. Podróż premjera Goemboesa do Rzymu nastąpi prawdopodobnie na początku listopada. Poprzedzająca ją wizyta ministra Spraw Zagranicznych, Kenya, miała charakter przygotowawczy.

Zasady opodatkowania

osób prawnych

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy o podatku dochodowym w zakresie opodatkowania osób prawnych opiera się na judykaturze Najwyższego Trybunału Administracyjnego, przepisującego co następuje:

1) Dochód osób prawnych ustala się na podstawie bilansu, rachunku zysków i strat oraz na podstawie ustawy walnego zgromadzenia, zatwierdzającej zamknięcie roczne i zawierającej postanowienia co do podziału zysków;

2) z zysku bilansowego, wykazanego w zatwierdzonem zamknięciu rocznem, nie są potrącalne wydatki, odpisania i odliczenia, nieobjęte tem zatwierdzonem zamknięciem;

3) wydatków, w zasadzie niepotrącalnych, nie dolicza się do zysku bilansowego, o ile są pokrywane z nagromadzonych zysków z lat ubiegłych, opodatkowanych już w odnośnych latach;

4) pod normy wynagrodzenia z art. 21 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym, wolnego od opodatkowania, podpadają wszelkiego rodzaju wynagrodzenia osób, wymienionych w tym ustępie, bez względu na to, czy są tantjemami, czy też uposażeniem lub wynagrodzeniem za najemną pracę;

5) dochód osób prawnych, których siedziba zarządu znajduje się zagranicą, a które w związku z działalnością zarobkową w Polsce prowadzą prawidłowe księgi handlowe, obejmujące wyniki tej działalności, ustala się przez zastosowanie przepisów, obowiązujących dla ustalania dochodu krajowych osób prawnych, przyczem tytułem udziału w kosztach ogólnych centrali należy uznawać za potrącalną taką część tych kosztów, jaka odpowiada rozmiarom działalności zarobkowej, prowadzonej w Polsce.

W ciągu 4-ch miesięcy 5 zamachów

HAVANA, 24. 10. (PAT.). Na ambasadora Stanów Zjednoczonych Caffery dokonano piątego już w ciągu 4-ch miesięcy zamachu. I tym razem zamach się nie udał. Aresztowano 5 osób.

24.X.1934

Francja i Rosja

W polityce zagranicznej Francji ostatniego roku, pod kierownictwem ś. p. Ludwika Barthou, niemałe miejsce przypadło w udziale stosunkom z Rosją Sowiecką. Przeprowadzenie wejścia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, w czem dyplomacja francuska bardzo była czynna, oraz zamysł paktu północno-wschodniego od Rosji po Francję, to znamiona wielkiego zwrotu. I właśnie dlatego, że tyle w tem było nowego, ta część budowy, wznoszonej przez ś. p. ministra Barthou szczególnie na się zwracała uwagę i niejednokrotnie przypisywano ją niejako osobistym jego poglądom.

Nowy minister spr. zagr. p. Pierre Laval nazajutrz po objęciu urzędu, 15-go b. m., oświadczył paryskim przedstawicielom „Izwiestij", że polityka ś. p. ministra Barthou będzie prowadzona w dalszym ciągu, a w szczególności:

— Po Herriocie i Barthou będę pracował z tą samą co oni szczerością na rzecz zbliżenia francusko-sowieckiego.

Nie pozostawiono zatem we Francji ani czasu, ani próżni na wątpliwości. Jest to niezły zwyczaj. Niejasności, uprawiane jako sztuka dla sztuki, gdy można jasno powiedzieć, co się zamierza, są dyplomacją pośledniego gatunku.

Oświadczenie p. Laval'a przecinało pojawiające się już przebąkiwania, że co jak co, ale polityka ś. p. Barthou wobec Z. S. R. R. ulegnie zmianie. Wcale nie. Z tej prostej przyczyny, że była to nie osobista polityka p. Barthou, lecz polityka całego rządu p. Doumergue'a.

Jednocześnie niebrak objawów, że w szerszych kołach we Francji, sądząc z głosów pism, myśl porozumienia z Rosją raczej czyni postępy. Zastrzeżeń było zawsze, oczywiście najwięcej na prawicy. Nie przebrzmiały one jeszcze i niektórzy dziennikarze nadal je bardzo stanowczo wypowiadają, ale zarazem niektórzy, dotychczas niechętni lub unikający tej sprawy, wypowiadają się dzisiaj za porozumieniem.

P. de Kerillis, dziennikarz z Echo de Paris, który we wrześniu r. b. przedsięwziął lot do Rosji, ogłasza obecnie obszerne sprawozdania o swym pobycie i o swych rozmowach. Rozmowa z szefem sztabu wojsk czerwonych Jegorowem dotyczy wprost współdziałania francusko-rosyjskiego lub francusko-polsko-rosyjskiego na wypadek wojny z Niemcami. Pozatem opisy wysiłku ZSRR na rzecz zbrojeń i obronności nie przechodzą we Francji bez wrażenia.

P. Emil Buré mówi o tem w L'Ordre z 21-go b. m.:

— P. Laval zamierza w dalszym ciągu prowadzić politykę Ludwika Barthou. Słusznie, bo jest ona dobra. Wielu z mych towarzyszów po piórze ganiło go za to, że, zresztą w pełnej zgodzie z odpowiedzialnem dowództwem naszej armji, nie odpychał zwracań się Rosji Sowieckiej, zaniepokojonej przez Niemcy. Opisy p. de Kerillis'a lotnictwa ZSRR skłonią ich zapewne do nielekceważenia wysiłku wojskowego Sowietów. Trzeba wystrzegać się wylewów uczuciowych, któreby nas tylko ośmieszały w ich oczach, ale trzeba też uważnie ich słuchać, gdy mówią, że dobro ich kraju godzi się obecnie z dobrem naszego.

Są to niewątpliwie objawy innego, niż doniedawna, sposobu myślenia o Sowietach, oraz o współpracy z niemi, przynajmniej w ściśle określonym zakresie zabezpieczania pokoju. I to już nietylko w kołach dyplomatycznych i politycznych. Także wśród ogółu, co w kraju takim, jak Francja, jest niezbędną podstawą polityki zagranicznej.

Nie jest zaś to wszystko czemś dla nas obojętnem. Przebudowa zabezpieczeń w Europie jest obecnie koniecznością. Byłoby znacznie lepiej, gdybyśmy zbliska w tem uczestniczyli, zamiast boczyć się jałowo.

St. St.

Z życia T.N.S.W.

W czwartek, 25 b. m., o godz. 20-tej w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4) doc. Kieszkowski wygłosi odczyt p. t. „Życie duchowe Włoch współczesnych". Wstęp wolny dla członków T. N. S. W. i wprowadzonych gości.

Z. S. R. R. w oczach kobiety

Wypad na prowincję

II.

„Tuła — rodina maja!"

„Tuła, Tuła, Tuła ja! Tuła rodina maja!"

Tyle wiedziałam o Tule, i jeszcze, że „do Tuły z samowarem się nie jedzie". Natomiast nie wiedziałam, ilu mieszkańców liczyła Tuła przed wojną, czy miała teatry, wyższe zakłady naukowe? Ile było fabryk i jakich? Czy była nędza? Na jakim poziomie płynęło życie tamtejszej elity? Jednem słowem nic.

W wagonie pytałam się pasażerów, czy w Tule są dorożki. Czy czekają na dworcu? Tramwaje są napewno. Ale i dorożki, a jakże, i tragarze.

Tymczasem żaden tragarz na „maksimuszkę" nie wyszedł. Sama dźwigałam walizkę przez peron i dworzec na plac przed dworcem. Plac — typowy dla każdego małego miasteczka. Szeroki, wokoło małe domki i zdaleka zarys cerkwi. Przystanek tramwajowy, a na nim oczekująca gromada bab i chłopów w kożuchach, chociaż to przecież była wiosna. Wiosna. Zapach bzu i liści leszczynowych znikł bez śladu. Stróż zamiatał brukowany, a pełen wybojów plac. Ostry podmuch wiatru przyniósł zapach wapna i rynsztoku.

— Gdzie można dostać tu dorożkarza? — spytałam jakiegoś chłopa.

— A tobie poco dorożkarz, jak tu z wózkami stoją? Na wózku twoje rzeczy wszędzie zawiezie. A dorożkarzy tu niema.

Pod ścianą dworca stało kilka dwukołowych wózków. Zgodziłam się z właścicielem jednego, że za cenę 10 rubli zawiezie mi moją walizkę na ulicę Lenina. „Riksza" ułożył bagaż na wózku, wręczył mi swoją legitymację tragarza i kazał iść obok trotuarem.

— Nie ucieknę ci, nie bój się. Ty mnie podasz do sądu, a ja zarobek stracę i zabiorą mi moją nieruchomość.

„Nieruchomość" — wózek, był naprawdę niebywały. Miał szprychowe koła na gumie, takie, jak dawniej miały dorożki „lichacze".

7-ma godzina rano (w Warszawie 5-ta). Ulice puste. Gdzieniegdzie stróż zamiata chodnik, wznosząc przytem tumany kurzu. (A przecież w nocy padał deszcz). Chodnik też pełen dziur i wyboi. Małe, drewniane, walące się domki w jarosławskim stylu, to znaczy, z ganeczkami, najczęściej z boku od podwórka, z rzeźbionemi ramami okien, wychodzącemi na ulicę. Domy walące się. Niektóre, ze starości, osiadłe w ziemi aż po okna. Zrzadka murowana kamienica.

Idziemy ulicą długą bez końca. Dwa razy minął nas dzwoniący tramwaj. Idziemy pod wiatr, który sypie kurzem w oczy. Przed jednym z murowanych domów — ogonek z kilkunastu kulących się przed wiatrem ludzi. To po papierosy. Pozatem ulica pusta. Tuła jeszcze śpi.

Wreszcie z głównej arterji skręcamy w boczną uliczkę. Drugi, czy trzeci dom od rogu był murowany, dwupiętrowy. Jedno okno na parterze wypadło i gruz leżał na chodniku. — Jakżeż to ludzie tak mieszkają? — pomyślałam sobie. Jak? — miałam okazję sprawdzenia, bo właśnie był to dom, w którym mieszkała moja znajoma, do której przyjechałam z wizytą. Znajoma moja, Polka, podczas wojny wyszła zamąż za Rosjanina i tak już została w Rosji. Korespondowałyśmy ze sobą. Ja jej ułatwiłam przyjazd do Polski w odwiedziny do rodziny, a teraz właśnie ja skolei miałam ją odwiedzić.

Moja znajoma kiedyś studjowała w Paryżu. Była to piękna i elegancka dziewczyna. Jej wdzięk, inteligencja, czar i uroda zawróciły niejednemu w głowie. Miała wielkie powodzenie u ludzi. Czarowała wszystkich. Życie uśmiechało się do niej wszystkiemi przejawami burżuazyjnych możliwości. Ale i rewolucja nie była jej obca. Najpierw kółka samokształcące (historja i literatura Polski, czego nie wykładano w szkołach rosyjskich), potem P. P. S. Trochę, nie za wiele. Więcej — że niepodległość, mniej, — że socjalizm. A nad tem wszystkiem wojna i niesienie pomocy bliźniemu. Czerwony Krzyż. Szpital. Znajomość z doktorem. Małżeństwo. Rosja. Rewolucja. Głód. Później trochę lepiej, to znaczy brak głodu.

I oto stoję przed jej domem i ciągnę za drut. Drut wystaje w dziurze nad drzwiami. Słychać klekot dzwonka. Na piętrze otwiera się lufcik. Okrzyk. Tupot nóg na schodach: i już jestem w stęsknionych ramionach.

Tak: a więc mieszkanie składa się z 5-ciu pokojów. Zajmują je trzy rodziny. Moja znajoma z mężem mają dwa pokoje i alkowę. Pokój stołowy, pokój sypialny. Kuchnia jest wspólna, wielka, z dużym „chlebnym" piecem.

Poza doktorostwem, w tem samem mieszkaniu mieszkają: inżynier ze starą matką, i była właścicielka domu, z dwiema córkami. „Była" właścicielka, bo niedawno (po wypadku z oknem na parterze) wezwano ją do urzędu magistrackiego i naznaczono tak gruntowne przeprowadzenie remontu domu, że właścicielka zrezygnowała i z domu i z remontu. Jeszcze za mieszkanie musi płacić.

Ci wszyscy ludzie mają prawo do używalności kuchni. Każdy ma tam swój kąt, swój stolik, półkę lub szafkę. Gotują najczęściej na prymusie, w piecu chlebowym rzadko się pali.

A więc zaczyna się normalny dzień pracy. Przychodzi dziewczyna przynosi mleko i chleb, po które trzeba stać w ogonku. Przynosi wodę do picia i inną do mycia. Wynosi wiadra ze śmieciami. Przynosi też naftę, po którą też stała w ogonku. Potem idzie do dalszych zajęć — innym ludziom roznosi mleko, naftę, chleb, wodę.

Ta dziewczyna, posługaczka, przyszła ze wsi do miasta, aby wystarać się o miejsce w fabryce. Ponieważ rząd nie przyjmuje do fabryk napływowego elementu, nie chcąc wsi pozbawiać robotnika, dziewczyna, chodząc na posługi, ma możność mieszkania w mieście i zdobywania w ten sposób obywatelstwa miejskiego, a po roku dostanie miejsce w fabryce. Tak więc posługiwanie—to stopień w rozwoju kobiety - robotnicy.

„Pani doktorowa" nastawia prymus. Gotuje śniadanie, sprząta stołowy pokój, nakrywa do stołu. Jemy śniadanie. Ale cóż to się stało z moją herbatą? Czy jodyna wylała się do filiżanki? Nie— to dla zapobieżenia zarazkom tyfusu, woda w Tule jest zdezynfekowana. Ich studnia leży w dole i cała „dezynfekcja" spływa im do filiżanek. Ale to kwestja przyzwyczajenia, ich to nie razi.

Pijemy śniadanie. Doktór idzie do pracy. Doktór ma parę posad, tak mało jest inteligencji, a tak wiele placówek. Dopiero ćwiczą się kadry specjalistów, które ich, starszych, zastąpią.

Praca doktora teraz, po rewolucji, mało się różni od pracy przed wojną. Taką to taktykę życiową obrał sobie ten człowiek. Kiedy przed wojną, jako młodziutkiemu doktorowi, rokującemu nieprzeciętne zdolności, zaproponowano asystenturę w jednej z najbogatszych klinik moskiewskich, pod kierownictwem sławnego profesora, a co zatem idzie w przyszłości sławę i własną bogatą klientelę — młody doktór odmówił. Należał bowiem do tych zapaleńców, którzy nietyle troszczyli się o własny chleb z masłem, ile o cudze dobro. Młody doktór „poszedł w lud". Został „ziemskim" lekarzem. Walczył z ciemnotą, nędzą, brudem i chorobą. Teraz robi to samo. Tylko nie na własną rękę, ale planowo i przy pomocy rządu i społeczeństwa. Nazywa się to — druga piatiletka.

Po wyjściu doktora doktorowa sprząta mieszkanie, gotuje obiad, chodzi po zakupy. Wychodzimy razem. Idziemy obejrzeć główne ulice Tuły. Tu domy są już murowane. Dawna szkoła realna — wielki gmach. Kilka nowych gmachów, to szpital i jakieś urzędy. Kilka cerkwi w rozbiórce, kilka zamieniono na czytelnie, kluby, szkoły, stołówki.

Ściany starego Kremlu zostały zachowane. Jest to piękny okaz starej architektury średniowiecznej, w którym mieści się teraz klub sportowy z boiskami, trybunami, szatniami, czytelniami, audytorjum muzycznem i t. p.

Wchodzimy do środka. Czerwone ściany Kremlu pięknie odcinają się od zielonej murawy boiska. Zacisznie tu jest za murami, nie ma wiatru. Te wiatry to specjalność Tuły. Wiatr i kurz. Na boisku spacerują dwie dziewczyny w majteczkach sportowych i chustkach na głowie. Przechodząc koło nas jedna drugą szturgnęła łokciem:

— Isz, Niemcy.

Dla nich każdy cudzoziemiec to Niemiec, bo znają tylko Niemców, specjalistów, przyjeżdżających na kierowników do fabryk.

Wychodzimy na ulicę. Wiatr hula z tą samą intensywnością. Załatwiamy sprawunki w Torgsinie. Kupujemy doskonały kaukaski kompot w puszce, kompot niebywale tani. Kupujemy sigę. Wszystko na bony. Takie bony na Torgsin otrzymuje się albo za złoto (biżuterja), albo za przesyłkę pieniężną z zagranicy. Te smakołyki to na moją cześć. Ale kawałek mięsa, masło, kompot z owoców Kaukazu — zawsze znajdują się na stole doktorostwa.

W Torgsinie ogonek. W każdym sklepie - urzędzie ogonek. Skomplikowana to sprawa — kupno. Najpierw pytamy się, co dziś jest w sprzedaży. Potem idziemy stemplować kartki. Potem idziemy do lady po towar. Wszędzie ogonek. Nawet 2 — 3 osoby a zaraz stają w kolejce. Tak jak i w Moskwie nikt tu się nie pcha. Ale publiczność inna, niż w Moskwie. Biedniejsza. Dużo obszarpanych chłopów, w połatanych, lub podartych tułupach, w łapciach. Baby w brudnych kożuchach i na bosaka. Nogi aż czarne. Są też i eleganci. Jednego widziałam w białej rubaszce, w cyklistówce i żółtych butach okładanych czarnym lakierem.

Dużo jest też „bywszych" ludzi. To znaczy ludzi, po których zaraz poznać, że obniżyli poziom swej zewnętrznej kultury. Takie kobiety nie wyglądają jak n. p. w Moskwie robotnice, czysto i porządnie, choć bardzo skromnie i nieskomplikowanie ubrane. To są „paniusie", ubrane nawet czysto, ale śmiesznie. Jakieś z zeszłego stulecia żakieciki, nastroszone kapelusiki, pelerynki. Zamiast białych pantofli na gumie (to najpopularniejsze płócienne obuwie w Rosji) — powykrzywiane buciki na wysokich obcasach. Powykrzywiane twarze. To są ludzie, którzy „zeszli", w przeciwieństwie do tych co z biedy „wyszli".

Patrzę na moją doktorową. Nosi zniszczone obuwie, ale obcasy są niskie i nogi nie wykrzywiają się przy chodzeniu. Biała bluzeczka i panama mile odbijają się od uśmiechniętej twarzy. Ten uśmiech stroi ją dziś taksamo, jak za dawnych lat w Paryżu, kiedy przeglądała się w lustrach magazynu Chanel'a.

Halina Bormanowa

Lekarze zabierają głos

w sprawie ubezpieczeń społecznych

Projekt reformy ubezpieczeń społecznych jest już podobno uchwalony. Jeśli wierzyć nieoficjalnym wiadomościom o treści przygotowanego dekretu, to reforma ma dotyczyć jedynie dalszej centralizacji organizacyjnej i ograniczenia zasięgu obowiązku ubezpieczenia. Nie rozwiązuje to niewątpliwie problemu ubezpieczeń w naszem państwie i dalsze reformy będą jeszcze konieczne.

Ostatnie „Nowiny Społeczno-Lekarskie" przynoszą ciekawe postulaty uchwalone przez Okrąg Wielkopolski „Związku Lekarzy Państwa Polskiego". Czynnik lekarski miał dotąd zbyt mały głos w dziedzinie ubezpieczenia od choroby i możliwe, że jest to jedną z przyczyn dzisiejszych niedomagań Ubezpieczalni. Toteż przy pracy nad reformą ubezpieczeń opinja lekarzy powinnaby być poważnie wzięta pod uwagę.

PRZECIW CENTRALIZACJI

Tymczasem już nawet te nieliczne reformy, które zostały podobno uchwalone przez Radę Ministrów, są naogół sprzeczne z postulatami lekarzy. Wprowadza się bowiem centralizację i jeden wielki Zakład Ubezpieczeń, gdy tymczasem naczelną tezą lekarzy jest oddzielenie ubezpieczenia chorobowego od innych długoterminowych. Nie można chyba dziś zaprzeczyć, że scalenie, przeprowadzone przez zeszłoroczną ustawę, wywołało niepomiernie dużą rozbudowę administracji i niebywały chaos we wszystkich kondygnacjach instytucyj ubezpieczeniowych.

ŻĄDANIE POWROTU DO KAS POWIATOWYCH

Nie porusza nowa reforma kwestji okręgu, podlegającego Ubezpieczalni. Tymczasem, zdaniem sfer lekarskich, jest to zagadnienie bardzo ważne. Postulatem lekarzy jest tu powrót do dawnych Kas Powiatowych. Tylko wtedy Ubezpieczalnia mogłaby naprawdę zadowolić ubezpieczonych, ograniczając równocześnie do minimum koszty administracji. Dzisiejsze okręgi są za duże, wymagają licznych wyjazdów i telefonów, i doprowadzają do tak anormalnych stosunków, że administracja pochłania nieraz 50 proc. dochodów Ubezpieczalni.

KASY ZAKŁADOWE

Tezą lekarzy wielkopolskich jest zresztą nietylko powrót do Kas Powiatowych, ale i możliwie szeroki rozwój Kas Zakładowych. Zupełnie słuszne jest tu przypuszczenie, że członkowie Zakładowej Kasy będą się więcej poczuwali do odpowiedzialności za działalność swej Kasy. Szerszą działalność higjeniczną czy profilaktyczną mogłyby w przyszłości prowadzić Związki Kas, bo dzisiejsze duże Ubezpieczalnie i tak są do tego naogół niezdolne.

NIEPOTRZEBNE AKCJE

Jeśli chodzi o budowę wielkich szpitali, czy sanatorjów, to akcji tej należy conajrychlej zaniechać. Jest ona bowiem niesłychanie kosztowna i zupełnie nie opłaca się; dużo lepiej jest zawrzeć umowę ze szpitalem, czy sanatorjum prywatnem. Z tych samych względów skasować należy własne apteki Ubezpieczalni.

Zdaniem sfer lekarskich należy też wrócić w dziedzinie ubezpieczeń do współpracy czynnika społecznego, czyli do samorządu.

SAMORZĄD + REPREZENTACJA LEKARZY

Przy organizacji samorządu wysuwają jednak lekarze pewne swoje postulaty zawodowe.

Żądają mianowicie własnej reprezentacji, obok reprezentacji pracodawców i ubezpieczonych. Tak właśnie ma się rzecz we Francji i jest to zupełnie uzasadnione, jeśli się zważy, że około 80 proc. rozchodów Ubezpieczalni zależy od decyzyj lekarzy. Dodajmy jeszcze, że taka reforma uchroniłaby nas może od podobnych anomalij, jak zarobki lekarzy w niektórych prowincjonalnych Ubezpieczalniach, wynoszące po kilkadziesiąt groszy za godzinę.

ZASTRZEŻENIA

O ile pod wyżej przytoczonemi postulatami możemy się podpisać obu rękami, o tyle pewne zastrzeżenia muszą wywołać projekty lekarzy w dziedzinie organizacji udzielanych świadczeń. Przedewszystkiem, projekt zwolnienia od obowiązku ubezpieczenia wszystkich, zarabiających ponad 300 — 400 zł., a więc idący jeszcze dalej, niż reforma, uchwalona ostatnio przez Radę Ministrów, może bardzo poważnie zachwiać równowagę finansową Ubezpieczalni, a nie wydaje się mieć żadnego poważniejszego uzasadnienia. Również ograniczenia praw rodziny ubezpieczonego i zatrzymanie opłat za porady i lekarstwa nie wydają się być zupełnie konieczne przy dzisiejszym poziomie składki.

POŻYTECZNA INICJATYWA

Mimo tych zastrzeżeń inicjatywę lekarzy wielkopolskich należy przyjąć z dużem uznaniem. Czynniki zawodowo zainteresowane w pewnej dziedzinie życia społecznego, czy gospodarczego, są wszak najwięcej chyba powołane do współpracy nad reformą danej dziedziny.

Err.

Wiadomości polityczne

PO KONFERENCJI BRUKSELSKIEJ

Powrócił z Brukseli i Paryża podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, p. Doleżal, który jako przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Ligi Narodów brał udział w konferencjach, odbywających się w Paryżu oraz obecny był w charakterze delegata rządu polskiego na posiedzeniu przedstawicieli państw bloku złotego w Brukseli.

SANACJA W SZKOŁACH

Minister Oświaty, W. Jędrzejewicz, przyjął wczoraj delegację nauczycielską, prowadzoną przez posła z BB., p. Pochmarskiego, która przedstawiła ministrowi statut nowej organizacji p. t. „Zrzeszenie Nauczycielstwa Szkół Średnich i Wyższych".

Jest to organizacja sanacyjna, mająca stworzyć konkurencję zasłużonemu Towarzystwu Nauczycieli Szkół Wyższych i Średnich.

MANDAT PO P. WYROSTKU

W miejsce adw. Michała Wyrostka, który złożył mandat senatorski, wejdzie do Senatu z wojew. poleskiego notarjusz Moszyński z Pińska.

Swięto Narodowe Czechosłowacji

W niedzielę, 28 b. m., jako w rocznicę odzyskania niepodległości Czechosłowacji odbędzie się staraniem T-wa Polsko - Czechosłowackiego w sali Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedmieście 64) uroczysta akademja. Początek o godz. 12-ej w poł. Wstęp wolny.

Zebranie informacyjne Bratniej Pomocy

Zarząd towarzystwa Bratnia Pomoc S. U. W. urządza w piątek 26 b. m. o godzinie 20-ej w gmachu głównym Uniwersytetu (audytorjum VIII) zebranie informacyjne dla studentów nowoprzyjętych, na którym będą omówione sprawy związane z życiem akademickiem. Wstęp za okazaniem dowodów akademickich lub legitymacyj członkowskich.

Zmiany w ubezpieczalniach

W związku z reorganizacją administracyjną Ubezpieczalń Społecznych przewidywane są daleko idące zmiany w składzie personalnym naczelnych władz w Zakładach Ubezpieczeń. O wyniku ich zadecyduje kierujący reorganizacją wiceminister Opieki Społecznej, p. Jastrzebski.

Smierć w windzie

ŁÓDŹ, 24. 10. (tel. wł.). W domu przy ul. Piramowicza 11/13, wydarzył się straszny wypadek. Oto 28-letni robotnik, Jakób Steinberg, po skończeniu pracy udał się do windy i nie spostrzegłszy, że winda jest opuszczona, runął z trzeciego piętra na dół. Nieszczęśliwy zmarł wskutek złamania kręgosłupa.

Jedziemy po włosku do Radomia

Zaborczość Mussoliniego nie ma granic. Nowoczesnemu cezarowi niedość tego, iż posiada Rzym i Apeniny, i morze, i cudowne autostrady Firenze — Mare, Milano — Lago di Como, pozazdrościł jeszcze Polakom Mszczonowa i Tarczyna, Grójca, Babska i Jedlińska. Wysłał tam rzymskich legjonistów, odzianych dla niepoznaki w inżynierskie overalle, zbrojnych w stopery, lunety i metry i kazał im utorować drogę dla ekspansji włoskiej na szlaku krakowskim, częstochowskim i pomorskim.

I w jednej chwili (która trwała niespełna pięć miesięcy) nasze swojskie, kochane wertepy zamieniły się w asfaltowane autostrady, po których mknie się, jak po szkle. Dyktator włoski chciał poprostu wyświadczyć sąsiedzką przysługę innemu dyktatorskiemu państwu, o którego „szlakach" i „sieci dróg" brzydko mówią na świecie.

Dość, że w tej chwili kmiotkowie i wertepjeni, czyli ziemianie, i turyści zagraniczni, zwiedzający Polskę własnemi samochodami, no i członkowie Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich, którzy onegdaj odbyli sprawozdawczą wycieczkę po nowych drogach, wznoszą dzikie okrzyki: Eja-eja — alla-la! Evviva il duce!...

JAK PO SZKLE

Że i do Spały jedzie się jak po maśle, niema w tem nic dziwnego. W Spale od niepamiętnych czasów mieszkał zawsze ktoś, kogo nie wypadało narażać na przykrości na wyboistej drodze, dlatego to odcinek ten był uprzywilejowany, ale wdzięczność należy się przedewszystkiem za to, że zwykłe śmiertelniki mają nareszcie uczciwą, prostą drogę do Radomia, Jedlińska i Mszczonowa, a na Pomorzu — do Redy, Pucka, Wejherowa, Tczewa i Chojnic.

Jedzie się teraz „po włosku" blisko trzysta kilometrów. Mieliśmy sposobność na własnych kościach sprawdzić skuteczność faszystowskiej polityki, bo pierwszy raz w życiu przejechaliśmy się do Radomia zdrowo i bez wypadku.

Dawniej w przewodnikach samochodowych zaznaczano to miejsce dopiskiem: „Brać zapasową szczękę i tank do wyciągania z rowów; nie zapomnieć o testamencie". Drogowskazami były zamiast kamieni zęby pasażerów, co się po tych wertepach tłukli. Romantyczne to było i urocze, ale djabelnie męczące. Ludziska klęli, turyści obcokrajowcy pisali potem, że kraj jest egzotyczniejszy, aniżeli Borneo i Angola, a drogi „pittoresques", ale powtórnie nie ryzykowali wypadu do Polski Minerwą, czy Hispano. Inżynierowie polscy, najlepsi na świecie, ręce łamali, lecz z tych i innych względów nie mogli zabrać się do dzieła. Podobno nie peszyły ich wyboje, bajora, wyrwy i mazowieckie piachy, ale paraliżował ich upiór, zwany władzą podatkową. A znowuż miarodajne czynniki tyle mają roboty z opracowywaniem planu kolejki elektrycznej na Świnicę, z porządkowaniem placu Saskiego, rozbudowywaniem obozów izolacyjnych i organizowaniem wesołych świąt matki, dziecka, pułkownika, że już na naprawę dziur w drogach literalnie czasu niema.

Patrjoci powiedzą zapewne: Jakto? — to prezydentowską drogę do Spały i drogę do Radomia budują Włosi? to naszych polskich inżynierów za mało? Dlaczego Puricelli — a nie Puryczkowski, Zanchi a nie Zankowski? Dość że tam, gdzie Puryczkowski nie mógł nic zdziałać, Puricelli w pięć miesięcy załatwił się z bolączką, co nas trapiła od tylu lat.

PÓŁBRUCZEK Z GRYSIKIEM

Nie znam się na budowie dróg, nie umiem odróżnić półbruczku od brukowca, tłuczni od podkładu, a grysiku szlachetnego od grysiku, który podaje się z mlekiem, więc podam kilka fachowych informacyj ze sprawozdania, jakie nam wręczono, podczas gdy mknęliśmy autobusem wielkim, jak kamienica, w kierunku Wierzbickiego — przepraszam, w kierunku Radomia! (A propos: To, iż z takim pośpiechem budowano stradę asfaltową do Radomia, to jeden więcej dowód, że sława restauracji polskiego Vautela-Wierzbickiego sięga już poza granice Polski. Dotychczas co niedziela korpus dyplomatyczny in corpore pędził na obiad do Radomia a teraz sam Mussolini wykombinował sobie drogę, żeby tam incognito przyjeżdżać).

Mówmy poważnie. S. A. Puricelli Strade Cave z Medjolanu (właścicielem jest młody senator Puricelli, budowniczy pierwszych autostrad we Włoszech, Szwajcarji, Argentynie, Honolulu, Ziemi Ognistej i t. d. i t. d.) w roku 1931 wziął udział na zaproszenie polskiego Ministerstwa Robót Publicznych w przetargu na budowę dróg w Polsce. Powierzono mu szereg odcinków na trakcie krakowskim, częstochowskim i na Pomorzu (ogółem 245 kilometrów), a więc Raszyn — Grójec (nawierzchnia z półbruczku), Grójec — Jedlińsk (trzykrotnie asfaltowany); na trakcie częstochowskim: Janki — Rawa Mazowiecka — Lubochnia (półbruczek, dwukrotne asfaltowanie oraz asfaltobeton); na Pomorzu: Zagórze — Reda — Puck, Reda — Wejherowo — Luzino i Tczew — Chojnice, o powierzchni dwukrotnie asfaltowanej.

Typy nawierzchni zostały ustalone w zależności od nasilenia ruchu na poszczególnych odcinkach. Szerokość ograniczono do 5 metrów, pozostawiając poza krawędziami jezdni szerokie pasy poboczy ziemnych. Pozatem włoscy inżynierowie podjęli się trudnego dzieła konserwacji tych odcinków, toteż co cztery kilometry można spotkać polskiego dróżnika, który ma za zadanie śpieszyć na pomoc zagrożonej drodze i naprawianie szkód. Półbruczek sprowadzono z kamieniołomów państwowych w Janowej Folnic, z Klesowa i Zakopanego. Wykonanie robót wymagało około 800 tys. robotniko-dniówek. Do robót przystąpiono z wiosną 1932 roku — ukończono je całkowicie w ciągu jednego sezonu.

MOWA WŁOSKA W MSZCZONOWIE

Wycieczka onegdajsza pozwoliła nam sprawdzić że już w okolicach Grójca i w Mszczonowie rozbrzmiewa mowa włoska (jak mówi Rewizor — tam już malutkie dzieci mówią po włosku). Chłopkowie witają inżynierów rzymskich ukłonem. Krajobraz o tyle uległ zmianie, że na mazowieckiej równi sennej albo w cieniu wysokopiennych sosen wyrasta gdzieniegdzie kruczowłosy, ognistooki Włoch: to jeden z inżynierów, konserwujących drogę. W tej obcokrajowej firmie zatrudniono 5000 robotników i inżynierów polskich. W chatkach wieśniaczych toczą się dyskusje na temat Il Duce, co lazzaronów przerobił na najpracowitszych ludzi na świecie.

Podobno w najbliższej przyszłości Puricelli przystosuje polski krajobraz do włoskiej drogi. Trzeba, żeby wszystko było stylowe. Drogi będą wysadzane cyprysami i magnoljami, co dwa kilometry stać będą renesansowe fontanny z winem chianti, żydowskie szynki przerobione zostaną na trattorie, gdzie obok zrazów podawać będą polentę i spaghetti.

W TRATTORII WIERZBICKIEGO

Podczas postoju w Radomiu w przemiłej trattorii pana Wierzbickiego (gastronomiczny dyktator Radomia i okolicy), siwowłosy mickiewiczowski Wojski częstował nas delicjami, przygotowanemi „a sa maniere". Szlachetne wódki własnego wyrobu tego indywidualisty sąsiadowały z winami włoskiemi. W sklepionych komnatach grzmiały okolicznościowe mowy prezesa Syndykatu, red. Grosterna, i prezesa Klubu Dziennikarzy Zagran., red. Sustera, z „Corriere della Sera" na temat kulturalnej współpracy dwóch narodów... Uwierzyliśmy, że na przyszły rok będziemy mieli nawet pod Pińskiem autostradę, a sławetny most na Pilicy, zwany mostem westchnień, nabierze wigoru i wzmocni przęsła. Tym razem musieliśmy stamtąd zawrócić, albowiem kmiotek, strzegący szczerbatej, skrzypiącej kładki oświadczył nam że „tutok most takiej masyny nie wytsymo". Może i w tej dziedzinie zaprzyjaźniony dyktator wyręczy nas...

Wracało się w nastroju różowym (barwy wina chianti). Przedstawiciele prasy sanacyjnej, socjalistycznej i opozycyjnej zgodnym chórem śpiewali z legjonistami rzymskimi Giovinezzę...

Sceptycy wyrażali podejrzenie, czy aby Mussoliniemu nie chodziło poprostu o to, by sobie incognito jeździć Roma — Radom na spaghetti do Wierzbickiego?

L. Ciechanowiecka.

Z kraju

ŁÓDŹ.

Kryzys szaleje. W tych dniach ukazało się ogłoszenie Urzędu Przemysłowego Zarządu Miasta, że ostatnio zlikwidowano w Łodzi 63 przedsiębiorstwa handlowe i 47 przedsiębiorstw przemysłowych.

Stan zdrowotny. W zeszłym tygodniu wydział zdrowotności Zarządu Miasta wykazał 165 wypadków zachorowań na choroby zakaźne. Świadczy to o poważnym spadku liczby zachorowań, ponieważ w tygodniu poprzedzającym zanotowano 199 wypadków.

POZNAŃ.

Znowu katastrofa samochodowa. Kierownik gnieźnieńskiego hotelu „Europejskiego", Franciszek Garecki, jadąc taksówką na szosie Gniezno—Poznań pod Paczkowem, uległ wypadkowi samochodowemu. Oto taksówka, którą jechał Garecki, wpadła na przydrożne drzewo, wskutek czego Garecki doznał ciężkich obrażeń oraz zmiażdżenia obu nóg. Ofiarę wypadku w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Samochód uległ doszczętnemu rozbiciu.

KRAKÓW.

Tragiczny bilans powodzi. Okazuje się, że na terenie Małopolski podczas powodzi lipcowej utonęły 62 osoby.

CZĘSTOCHOWA.

Gorszące zajście na cmentarzu. Podczas pogrzebu niejakiego Szytkowskiego na cmentarzu częstochowskim doszło do gorszących zajść. Za konduktem wdarła się na cmentarz grupa komunistów z wieńcami i czerwonemi kwiatami, przyczem jeden z nich, Henryk Klein, zaczął wygłaszać przemówienia antypaństwowe. Policja aresztowała mówcę i trzech jego towarzyszy. Reszta zbiegła.

Zbrodnicze małżeństwo. Podczas zabawy weselnej we wsi Zawisna u gospodarza Mieziny między gośćmi weselnymi wynikła zwada, skutkiem której 30-letni Jan Churas pchnął nożem w bok 28-letniego Mieczysława Heinricha, który po chwili wyzionął ducha. Uczestnicy wesela, widząc trupa, rzucili się na Churasa i jego żonę, bijąc ich dotkliwie. Policja aresztowała Churasa i jego żonę-wspólniczkę morderstwa.

LWÓW.

Uciekła z domu... Rzekomo wskutek złej noty z matematyki zbiegła z domu rodziców 13-letnia Goldsteinówna.

Strażnik kolejowy złodziejem. Podczas rewizji w mieszkaniu strażnika kolejowego, Liszewskiego, znaleziono mnóstwo rzeczy pochodzących z kradzieży z magazynów kolejowych, których L. pilnował. Liszewskiego i jego żonę aresztowano.

WILNO.

Wilno otrzyma nowy most. Magistrat zamierza budowę mostu żelazo-betonowego przez Wilję, vis a vis elektrowni miejskiej. Nowy most odciąży stary most „Zielony", wymagający gruntownego remontu. Skutkiem budowy nowego mostu rozwinie się dzielnica Pióromont. Budowa mostu przewidywana jest na wiosnę roku przyszłego.

Pogrzeb zastrzelonego. Wczoraj odbył się pogrzeb Izraela Gilińskiego, którego, jak już donosiliśmy, zastrzelił policjant w czasie dokonywania u niego rewizji. Pogrzeb odbył się przy tłumnym udziale publiczności żydowskiej. Podczas pogrzebu jatki żydowskie były zamknięte.

Sport

Piłka nożna

TERMINARZ OSTATNICH ROZGRYWEK O WEJŚCIE DO LIGI

WARSZAWA, 23 października (Asz.). Decyzja w sprawie rozgrywek piłkarskich o wejście do Ligi w grupie wschodniej zapadnie podczas meczu w Chełmie 28 bm. miedzy Reverą (Stanisławów)—7 p. p. leg. (Chełm). W wypadku zwycięstwa Revera weszłaby do półfinałów, zaś w przeciwnym razie mistrzem grupy zostanie drużyna Czarnych (Lwów).

Półfinały rozpoczęte ub. niedzieli meczem Legja — Śmigły (3:2) odbędą się w nast. dalszych terminach: 28 bm. w Wilnie: Śmigły — Legja, 4 listopada drugi półfinał Śląsk — mistrz grupy wschodniej w Świętochłowicach, 11 listopada mistrz grupy wschodniej — Śląsk, nadto 4 listopada rozpoczynają się rozgrywki finałowe, przy udziale zwycięzców półfinałów i Naprzodu (Lipiny). Rozgrywki finałowe odbywać się będą na punkty, tj. każdy z każdym po dwa mecze. Dnia 4 listopada grać będzie zwycięzca półfinału Legja — Śmigły z Naprzodem (Lipiny).

POCHWAŁA I NAGANA

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej wysłuchawszy sprawozdań z ostatnich meczów międzypaństwowych z Rumunją i Łotwą udzielił pochwały całej drużynie, która brała udział w meczu w Rydze nietylko za doskonały wynik, lecz także za sportowe zachowanie się.

Graczowi Mysiakowi, który grał przeciwko Rumunji udzielono nagany za wyłamanie się z dyscypliny, obowiązującej wszystkich graczy reprezentacji Polski.

Jak się dowiadujemy, mecz z Rumunją nie dal deficytu, jak poprzednio przypuszczano, lecz przyniósł nawet kilkaset złotych dochodu.

FINAŁY PIŁKARSKIEGO TURNIEJU SZÓSTKOWEGO

W nadchodzącą sobotę lub niedzielę odbędzie się w Warszawie dokończenie piłkarskiego turnieju szóstkowego.

Rozegrane zostaną spotkania ćwierć finałowe, pół i finałowe. W ¼ finałach spotkają się drużyny:

PWATT II — Prąd, FALA — PZL, Warszawianka I — Warszawianka II, Skoda — PWATT I.

CRACOVIA ZWOLNIŁA DWÓCH GRACZY

Cebulak i Rusin, gracze Cracovii, otrzymali od swego klubu zwolnienie.

KONFLIKT W W. O. Z. P. N.

W łonie Warsz. Okr. Zw. Piłki Nożnej istnieje zatarg, którego przebieg przedstawia się następująco:

Polonja zawieszona została za dług zaciągnięty wobec Koleg. Sędziów. Przed meczem piłkarskim ze Skodą wiceprezes Polonji i gen. sekr. PZPN, inż. Merliński, uregulował dług, wpłacając pieniądze na ręce p. Trockenheima, sekretarza WOZPN, wobec czego uzyskał natychmiastowe „odwieszenie" i pozwolenie na mecz ze Skodą.

Zaprotestował przeciwko temu p. Romanowski, członek Kol. Sędziów i wiceprezes Skody, twierdząc, że jedynie Koleg. Sędziów mogło w tym wypadku zainkasować pieniądze.

Zarząd WOZPN wydał jednak opinję, że należności dla zarządu WOZPN inkasować może każdy członek WOZPN. Decyzja ta dotknęła członków Wydz. Gier i Dyscypliny, którzy uznali, że nieprzyznanie im prawa inkasowania pieniędzy jest swego rodzaju dowodem braku zaufania. Dalszy bieg sprawy — w toku.

POLACY W REPREZENTACJACH FRANCUSKICH

Dwaj piłkarze polscy, Kowalczyk i Jankowski, którzy grali we francuskiej drużynie zawodowej U. C. Valenciennes otrzymali obywatelstwo francuskie i wobec tego grać mogą w reprezentacyjnych drużynach francuskich.

Obaj piłkarze uważani są za czołowych napastników, jacy grają w zawodowych drużynach francuskich.

Boks

POLSKA MA SZANSE ZDOBYĆ PUHAR ŚRODKOWEJ EUROPY

Wobec oddania przez Niemcy, ze względów politycznych, bez walki obu zwycięstw na rzecz Austrji, drużyna Niemiec straciła 4 punkty w tabeli rozgrywek bokserskich o puhar Europy środkowej co znacznie wyrównało szanse Niemiec z Polska i Węgrami. Najbliższe mecze przyniosą rozstrzygnięcie.

W razie zwycięstwa Polski nad repr. Węgier w stosunku wyższym niż 10:6 (nasza przegrana w Budapeszcie) Polska będzie miała szanse zdobycia puharu.

BOKSER ŁÓDZKI — FRANK — PRZECHODZI DO SKODY

Prasa łódzka donosi, że znany pięściarz łódzki, zwycięzca Taborka i Banasiaka, Frank, przenosi się do Warszawy, gdzie zasili szeregi drużyny Skody.

Różne

STRZELECKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY

W dniach 3 — 6 listopada b. r. odbędą się w Warszawie zawody strzeleckie, myśliwskie i łucznicze o mistrzostwo stolicy.

ŻYDZI W NIEMIECKIEJ DRUŻYNIE OLIMPIJSKIEJ

Pisma zagraniczne przynoszą sensacyjny wywiad z generałem H. Sherillem, delegatem Stanów Zjednoczonych w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, który m. in. oświadczył, że Rząd Niemiecki zaprosił do treningu olimpijskiego 17 czołowych sportowców pochodzenia żydowskiego, mieszkających od lat w Niemczech.

MISTRZOSTWA CZECHOSŁOWACJI W BIEGU LEŚNYM

W mieście Pisku (Czechosłowacja) odbyły się dwa leśne biegi o mistrzostwa państwowe. W konkurencji pań na dystansie 1750 mtr. Zwyciężyła wszechstronna Koubkova w czasie 6:38,6 sek. W biegu panów na 5135 mtr. pierwszym był Kosciak w czasie 16:59,8 sek.

POLSKA — NIEMCY W ŁYŻWIARSTWIE SZYBKIEM

W dniach 9 — 10 lutego 1935 roku odbędzie się w Zakopanem międzypaństwowy mecz w jeździe szybkiej na lodzie pomiędzy reprezentacjami Polski i Niemiec.

Śmierć w synagodze

podczas przysięgi przy „czarnych świecach"

ŁUCK, 24.10. W miasteczku Telechany na Wołyniu, wydarzył się wstrząsający wypadek na tle przysięgi przy t. zw. „czarnych świecach". Między Herszem Akermanem a Sarą Rabinowicz, właścicielką domu, w którym Akerman zajmował mieszkanie, trwał oddawna zatarg na tle niepłacenia komornego. Lokator twierdził, że całkowite komorne uiścił, właścicielka domu udowodniła natomiast przy pomocy świadków, że należności nie otrzymała.

Obie strony postanowiły przeto udać się do rabina, a następnie do synagogi, gdzie Akerman miał złożyć przy czarnych świecach uroczystą przysięgę, któraby dowiodła jego racji. W synagodze zebrał się wielki tłum ciekawych. Nagle wśród tłumu wydarł się rozpaczliwy krzyk, towarzyszył mu łoskot padającego ciała.

Okazało się, że przyjaciółka żony Akermana, przysłuchująca się w najwyższem podnieceniu przysiędze, nie wytrzymała wzruszenia i padła rażona udarem serca. Wszelki ratunek okazał się spóźniony.

Niezwykły wypadek sprawił na ludności miasteczka ogromne wrażenie.

Klęska pożarów

nawiedziła Lubelszczyznę

LUBLIN, 24. 10. (tel. wł.). Lubelszczyzna w ostatnich dniach została nawiedzona klęską pożaru. W całej Lubelszczyźnie zanotowano szereg wypadków spłonięcia gospodarstw. A mianowicie: W Spiczynie pożar strawił 6 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczemi, przyczem spłonęły tegoroczne zbiory. Ogień został wzniecony przez dzieci w zabudowaniach Franciszka Szkutaszka. Podczas akcji ratunkowej uległy poparzeniom dwie kobiety. Ofiary poparzenia odwieziono do szpitala w Lubartowie.

W Zimnem w powiecie tomaszowskim wybuchł ogień przez nieostrożność, który zniszczył zabudowania gospodarcze Grzegorza Świty, przyczem wiatr przeniósł płomienie na sąsiednie budynki, wskutek czego spaliło się 8 domów mieszkalnych wraz z inwentarzem.

W Szlatynie wybuchł pożar w domu Marcina Dziewosza. Spowodu silnego wiatru jaki panował tego dnia, ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania gospodarcze, w rezultacie czego spłonęło 5 gospodarstw wraz z plonem. Powyższy pożar powstał z podpalenia. Szkody przekraczają 50.000 zł.

Uruchomienie linji kolejowej Płock — Sierpce

W połowie listopada otwarta zostanie nowa linja kolejowa, łącząca Płock z Sierpcem na przestrzeni około 36 kilometrów. Budowę tej linji rozpoczęto jeszcze w r. 1919. Jest to odcinek magistrali węglowej Zagłębie — Łódź — Kutno — Płock — Brodnica. Wskutek wojny polsko - bolszewickiej w r. 1920 oraz braku kredytów roboty zostały przerwane.

Dopiero w r. 1931 Min. Komunikacji przy pomocy finansowej Min. Opieki Społecznej, a następnie Funduszu Pracy, zrealizowało budowę tej linji. Koszt budowy wynosi 4 miljony zł., a więc 1 kilometr kosztuje około 113.000 zł. Na linji Płock — Sierpce ustanowiono dwie stacje, mianowicie: Proboszczowice i Gozdowy.

Kronika sądowa

POR. GADOMSKI BADANY PRZEZ PSYCHJATRÓW

Warszawa. — Po trzydniowej przerwie wznowiono w Wojskowym Sądzie Okręgowym rozprawę karną przeciw por. Gadomskiemu o przywłaszczenie 90 tys. zł. oraz mjr. Szmoniewskiemu o brak dozoru. Oskarżony Gadomski zachowywał się i tym razem w sposób, który stał się powodem usunięcia go z sali sądowej. Podnosił głos, wyrażał się obelżywie o czynnościach biegłych etc.

Prok. mjr. Mitowski złożył wniosek poparty przez obrońcę, aby Gadomskiego poddać badaniu psychjatrów. Sąd wyraził na to zgodę.

FAŁSZERZ MONET

Warszawa. — Przed Sądem Okręgowym stawał wczoraj Jan Niwiński, oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych 20-złotówek.

Stwierdzono, że podrobione banknoty rozpowszechniał na bazarach i w drobnych sklepach spożywczych. Kiedy go wytropiono i wskazano policjantowi, zaproponował z punktu posterunkowemu łapówkę i chciał mu ją wręczyć... fałszywemi monetami.

Na rozprawie dowodził, że zrobił to tylko dla żartów. Twierdził również, że podlega napadom glupoty. Musiano fatygować do sądu psychjatrów, którzy uznali, że udawanie przez Niwińskiego niepoczytalności stanowi najlepszą oznakę rozumu.

Sąd skazał Niwińskiego na dwa i pół lat więzienia.

ZABIŁA UKOCHANEGO

Warszawa. — Wstrząsający dramat dwojga młodych, Stanisława Szymańskiego i Marji Wojtasówny, przeraża swą okropnością.

Znali się oboje od dzieciństwa, marzyli o wspólnem pożyciu, które wprawdzie zrealizowało się, jednak w innych formach, niż wymaga tego moralność.

Szymański nie poślubiał Wojtasówny, ponieważ sprzeciwiała się temu rodzina, uważając, że sekretarzowi komornika nie wypada popełniać mezaljansu z praczką.

Poprzysięgli sobie natomiast w kościele podczas mszy zakupionej na intencję lepszej pomyślności dozgonną miłość. Mimo to gromadziły się chmury trosk na czole dziewczyny, odczuwającej głęboko, że ślub kościelny to jednak co innego, niż taka wzajemna prywatna przysięga. Próbowała więc nakłonić narzeczonego do małżeństwa, ale daremnie. Zamiast rozmowy z narzeczona, wolał grać z kolegami w ping-pong. Toteż Wojtasówna powzięła mocne postanowienie popełnienia samobójstwa. W tym celu zabrała rewolwer jednego z kolegów narzeczonego, po który pobiegł zaraz za nią Szymański. W mieszkaniu Wojtasówny padły tragiczne strzały do narzeczonego. Były to strzały śmiertelne.

Po zabójstwie, które Wojtasówna popełniła w stanie najwyższej egzaltacji, zakochana aż do obłędu w Szymańskim, dziewczyna popadła w krańcową rozpacz. Sąd ocenił jej stan we właściwy sposób i skazał jedynie na 8 miesięcy więzienia, zatwierdzone mimo sprzeciwu prokuratora w Sądzie Apelacyjnym.

O 300.000 ZŁ.

Gdynia. — Ciekawy proces o uszczuplenie należności celnych dla skarbu państwa toczy się przed Sądem Okręgowym w Gdyni.

Prokuratura miejscowa wytoczyła sprawę karną przeciwko deklarantowi celnemu, Jesionce, zarzucając mu występne działanie na szkodę skarbu przy cleniu ljan. Istnieje bardzo poważna różnica w stawkach celnych na ljany i liny, pochodzenia zagranicznego. Urząd celny pobiera od ljan 5 złotych cła za 100 klg., a od lin — 200 złotych.

Gdy oclono ładunek kilkudziesięciu tysięcy tonn, jako ljany, okazało się, że urząd celny traktuje ljany nie jako surowiec, a jako półfabrykat.

Stąd też wynikł proces. Prokuratorja Generalna wystąpiła przeciwko deklarantowi celnemu z powództwem o 300.000 zł.

Grad na Wileńszczyźnie

WILNO, 24. 10 (tel. wł.). Dnia 22 b. m. przez cały dzień w gminie ostrowskiej padał grad niezwykłej wielkości. We wsiach: Zameczek, Litnów, Kiele, Michajłów i Wereczynów grad powybijał szyby w oknach, narażając mieszkańców na straty.

Pod ostrym kątem

Leży przed nami wydawnictwo p. t. „Walka z gruźlicą w Polsce". Mamy tam przedstawioną historję wysiłków zwalczania tej strasznej choroby i opis współczesnej akcji w tym kierunku. Wydanie takiej pracy jest rzeczą pożyteczną, chociaż nie najważniejszą. Są także ilustracje zakładów leczniczych. Może to też potrzebne dla pobudzenia ofiarności.

Są także fotografje lekarzy zasłużonych w akcji zwalczania gruźlicy. Jeśli chodzi o zmarłych, to piękny dowód pamięci, ale są także fotografje lekarzy współczesnych, współcześnie praktykujących, a nawet... redagujących to wydawnictwo. Przytem, rzecz charakterystyczna, że fotografje lekarzy zmarłych, bardzo wybitnych i bardzo zasłużonych, jak dr. Chałubiński, dr. Dłuski, dr. Dębiński, dr. Dunin, dr. Dobrzycki i inni, zajmują po pół strony i są wydrukowane na papierze zwyczajnym, natomiast fotografje lekarzy współczesnych na osobnych kartkach, na papierze kredowym. Zawsze to kilkaset złotych kosztuje.

Nasuwa się jedno pytanie. Czy lekarze, którzy postanowili na ten cel przeznaczyć kilkaset złotych z funduszów publicznych, widzieli nędzę, najlepszego sprzymierzeńca gruźlicy? Czy nie zastanowili się nad współzależnością reprezentacyjnej rozrzutności i nędzy mas?

Ludziom się ciągle jeszcze zdaje, że Polska jest bogatym krajem, w którym na wszystko można sobie pozwolić. A tak nie jest. Kilka fotografij na kredowym papierze więcej — to o jednego pacjenta mniej w sanatorjum przez dwa albo trzy miesiące.

Groźba podwyżki opłat telefonicznych o 136 procent

Warszawa szturmuje basztę Cedergrena

Spadek połączeń o 70 miljonów. — Konieczność obniżki opłat.

Obniżka abonamentu telefonicznego.Zamiast dotychczasowej opłaty stałej w wysokości 22 zł. (w Warszawie) za jeden telefon z pojedyńczym kontaktem, ma być wprowadzona opłata 15 zł. miesięcznie. Więc zniżka.

Autorem tego projektu jest podobno sam prezes Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej b. Min. Przemysłu i Handlu gen. Ferdynand Zarzycki. Hasło rzucone przez rząd — wyrównania cen wdół — i na tym odcinku ma doczekać się realizacji. Realizacji jednak jakże smutnej.

Co bowiem oznacza **obniżka** cen abonamentu telegraficznego w Warszawie? **Wzrost ceny rozmowy telefonicznej o 136 procent!**

Wydaje się to wprost nieprawdopodobne. Zwłaszcza, że rząd stara się przeprowadzić obniżkę cen niektórych artykułów, że ceny od trzech blisko lat mają tendencję zniżkową, a zarobki skurczyły się znacznie. W tych warunkach PAST decyduje się na podwyżkę opłat, przeprowadzając **formalnie** zniżkę.

„OBNIŻKA" Z 11 GR. NA 25 GR. ZA 1 ROZMOWĘ!

Sprawa jest jasna. Abonament miesięczny obecny opłacany sumą 22 zł. daje prawo do korzystania z kontyngentu 200 rozmów. A więc w przybliżeniu **cena jednej rozmowy wynosi 11 gr.**

Nowy abonament miesięczny, według projektu PAST, ma kosztować 15 zł. miesięcznie przy kontyngencie 60 rozmów! (dwie rozmowy dziennie). **Rozmowa więc kosztowałaby 25 gr.,** zamiast dotychczasowych 11 gr. Mówienie więc w tych warunkach o „obniżce", jest albo nieporozumieniem, albo ordynarnym żartem.

Kontyngent 200 rozmów miesięcznie jest zbliżony do granicy normalnej używalności, kontyngent 2 rozmów dziennie, po tak wysokiej cenie, otwiera prostą drogę do likwidacji telefonów.

6 APARATÓW NA 1000 MIESZKAŃCÓW

Według danych statystycznych (Mał. Roczn. Statyst. 1934 r. str. 76), gdy w Polsce na 1000 mieszkańców przypada zaledwie 6 aparatów, to w Niemczech jest ich 8 razy więcej, bo 48 na 1000, we Francji 29, w Anglji 44, w Szwecji 89, w Norwegji 70, w Danji 102 (17 razy więcej niż w Polsce!) itd.: nawet w Austrji jest 37 aparatów na 1000 mieszkańców, a w Australji 77 — a więc zgórą 12 razy więcej niż w Polsce.

Zmniejszenie ilości aparatów, niewątpliwe po tak olbrzymiej podwyżce, zbliży nas do Z. S. R. R., gdzie liczba aparatów wyniosła 3 na 1000. Ale Sowiety są w innych warunkach, a zresztą w ciągu trzech lat Z. S. R. R. zwiększył swój sprzęt telefoniczny z 260 tysięcy aparatów na 463 tys. **(a więc o 78 proc.)**, Polska zaś w tym samym czasie z 162 tys. na 199 tys. (co stanowi **zaledwie 23 procent**). Ponadto trzeba wziąć pod uwagę, że przytoczone dane odnoszą się do lat 1928 — 1931, po których przyrost w Z. S. R. R. jest znacznie większy, w Polsce zaś nietylko nie potęguje się, ale wręcz przeciwnie notowany jest od r. 1930 stały spadek ilości aparatów.

OBCIĄŻENIE APARATU.

W Polsce na 1 aparat wypada rocznie 3511 rozmów miejscowych (Mały Roczn. Stat. 1934). Jest to ogromne przeciążenie aparatu. W krajach o normalnem, przystosowanej do potrzeb sieci, **ilość średnia rozmów rocznie na jeden aparat waha się w granicach 600—700.**

SKĄD SIĘ WZIĘŁY „2 ROZMOWY DZIENNIE".

Tu odnajdujemy klucz magiczny pomysłów P. A. S. T.

Przy dwu rozmowach dziennie na aparat wypadałoby... rocznie ponad 720 rozmów, a **więc powyżej przeciętnej granicy normalnego obciążenia aparatu w wielu krajach.**

Otóż P. A. S. T. nie zwróciła uwagi na następujące fakty:

1) Granica 600 — 700 rozmów na 1 aparat rocznie przypada na kraje o wielokrotnie wyższej liczbie stosunkowej aparatów (średnio 5-cio, 6-krotnie wyższej);

2) Występuje ona w krajach o dużej przystępności urządzeń telefonicznych.

PRZYCZYNY NISKIEJ SKALI.

Jak dochodzą do tej granicy w niektórych krajach? Przedewszystkiem przez jak najszersze udostępnienie telefonu, jako niezbędnego dziś środka komunikacyjnego.

Stosuje się więc niesłychanie niskie opłaty instalacyjne, oraz niskie taryfy (choć o różnych systemach, kontyngentowe, bezkontyngentowe i t. d.) za korzystanie z połączeń telefonicznych. Skutki są wyraźne:

1) ciągły wzrost liczby telefonów,

2) rozwój sieci,

3) zwiększenie dochodów przedsiębiorstw telefonicznych.

LINJA SPADKU.

U nas stosuje się metodę specyficzną. Podnosi się taryfę za rozmowy, zmniejsza kontyngent. Oczywiście oznacza to pełne zahamowanie rozwoju sieci telefonicznej, niszczenie przyzwyczajenia do korzystania z telefonu i na dalszą metę nie zyski, ale straty.

Straty te są wielostronne. Traci przedewszystkiem ludność, która musi jeszcze w XX wieku uważać telefon za luksus i odzwyczajać się od niego, traci obrót i życie gospodarcze, gdyż w wielu wypadkach brak telefonu hamuje lub opóźnia wiele działań ekonomicznych, traci pośrednio państwo, może stracić, przeliczywszy się, przedsiębiorstwo.

Dość zaznaczyć, że od r. 1930 ilość rozmów w stosunku do roku 1933 zmalała o **blisko 70 miljonów** (!). Spadek jest stały.

Taksamo jest z ilością aparatów od 1930 r. (do którego to czasu wzrastała), obecnie ciągle spada tak, że w porównaiu z r. 1933 różnica wynosi 23.000 aparatów.

Te liczby mówią dość wyraźnie. Polityka, którą chce zastosować P. A. S. T., grozi rozwojowi telefonów w Polsce, realizowanie fatalnych pomysłów jest samobójstwem.

INTERESY P. A. S. T.

Jak stoją interesy P. A. S. T.? Czy rzeczywiście źle? Czy trzeba stosować aż tak szkodliwe i niepopularne środki, aby ratować przedsiębiorstwo od ruiny?

Nie! Przedsiębiorstwo kwitnie. Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna (P. A. S. T.) przedsiębiorstwo o kapitale mieszanym polsko - szwedzkim, w którym większość (51 proc.) ma państwowy kapitał polski, eksploatuje na zasadach monopolu sieć telefoniczną Warszawy, Łodzi, Lublina, Białegostoku i t. d.

Jak przedstawia się obrót?

W r. 1933 łączny dochód spółki (ze wszystkich ośrodków) wyniósł 27.559.000 zł., wydatki zaś 22.457.000 zł. (wszystkie) tak, że **chysty dochód netto wyniósł 5.102.000 zł., czyli 20 procent obrotu.** Jak widzimy interes nie jest kiepski.

Z WARSZAWY WYCIĄGNIĘTO PONAD 8 MILJONÓW ZŁOTYCH

W r. 1933 z eksploatacji sieci warszawskiej wpłynęło 18.640.000 zł., wydatki zaś wyniosły 10.384.000 zł., a więc nadwyżka dochodu wyniosła 8.256.000 zł.

INSTYTUCJA „UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ"...

Tak przedstawia się obecnie sytuacja. Widać, oczywiście, że dochody z przedsiębiorstwa P. A. S. T., jako z przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, są ogromne.

Zadaniem przedsiębiorstw tego typu jest służenie jaknajszerszym masom zaspakajanie ich potrzeb. P. A. S. T. tego nie robi. Jest to tem dziwniejsze, że państwo posiada w zarządzie spółki głos decydujący. A już naigrawaniem się jest, jeżeli spółka próbuje wbrew oficjalnym posunięciom rządu, zmierzającym do obniżenia cen, przeciwstawić 136 procentową ukrytą podwyżkę i to wtedy, gdy przedsiębiorstwo daje 20 procent czystego dochodu (od sumy obrotów).

Gdyby logika P. A. S. T. zwyciężyła, podobne obniżki możnaby, dla komedji, zastosować w innych dziedzinach.

ATAK NA WARSZAWSKIE KIESZENIE.

Pomijamy już nosens samego założenia proponowanej „obniżki" i szkód, jakie ona w naszym ubogim systemie komunikacyjnym wyrządziłaby wrazie wprowadzenia, — chodzi także o rzesze abonentów. **Czy ten atak na ich kieszenie jest dopuszczalny? czy jest pożądany?** Warto nad tem się zastanowić.

WIELE MÓWIĄCE FAKTY.

Podobno telefony w Warszawie mają być przejęte przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów. Paradoks byłby jeszcze widoczniejszy. Z jednej strony obniżka taryf pocztowych, z drugiej zamaskowana 136-procentowa podwyżka opłat za telefony! Gdzie konsekwencja?

Warszawa atakuje basztę Cedergrena. Prosty rozsądek kazałby zarzucić niewłaściwe pomysły „obniżki". W każdym razie najmocniejszą broń przeciw P. A. S. T-cie posiadają abonenci, być może zechcą z niej skorzystać. Spadek liczby rozmów i ilości abonentów jest groźną przestrogą.

OBNIŻYĆ OPŁATY TELEFONICZNE!

Walczono energicznie o obniżkę ceny węgla, elektryczności, walczy się o zniżkę cen gazu i komornego, bo tego wymagają okoliczności, zwiększenie siły nabywczej złotego i powszechny spadek zasiłków i uposażeń. **Koniecznością jest również obniżka opłat za telefon, ale obniżka faktyczna i prawdziwa.** Taka obniżka musi nastąpić. Nawet P. A. S. T zrozumiała, że abonament kosztuje za drogo... Ale wnioski, jakie wyciągnęła z tego faktu i projekt, jaki wysnuła P. A. S. T. są najniewłaściwsze.

Wydaje się rzeczą możliwą, że projekt P. A. S. T. nie doczeka się realizacji.

Zwiększyć dochód przez rozszerzanie i udostępnianie sieci a nie przez podwyższanie opłat. To jest jedyna droga.

Opłaty obecne są zbyt wygórowane i muszą zostać obniżone!

Weszła w życie

Nowa ordynacja podatkowa

W Dz. Ust. R. P. z dn. 25 października r. b. ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze do ustawy o ordynacji podatkowej, która weszła w życie z dniem 1-go października r. b.

Rozporządzenie zawiera ścisłą interpretację przepisów nowej ordynacji podatkowej, wskazując skarbowym organom wykonawczym sposoby wprowadzenia w życie nowych przepisów proceduralnych podatkowych.

Rozporządzenie to posiada wielkie znaczenie dla całego życia gospodarczego.

KOMISJE ODWOŁAWCZE

Ustawa o ordynacji podatkowej upoważnia ministra skarbu do wyznaczenia i powołania odpowiedniej ilości komisji odwoławczych oraz ich składu.

Rozporządzenie wykonawcze ustala, że komisji tych będzie 18, po jednej komisji na województwa: białostockie, poleskie, pomorskie, stanisławowskie, tarnopolskie, wołyńskie i wileńskie, przyczem składać się one będą z 24-ch członków. Również po jednej komisji odwoławczej w składzie 36-ciu członków otrzymują województwa: kieleckie, lubeslkie, lwowskie, m. Łódź, m. Warszawa, woj. poznańskie i woj. warszawskie oraz woj. śląskie. Pozatem woj. łódzkie z wyłączeniem m. Łodzi otrzymuje komisję odwoławczą w składzie 24-ch członków.

Pierwsze komisje odwoławcze powinny być ukonstytuowane przed 30 października b. r. z kadencją na okres do dnia 31 grudnia 1936 r. W tym celu dyrektorzy Izb skarbowych powinni wezwać pisemnie właściwe instytucje do przedstawienia kandydatów na wymaganą ilość członków komisyj odwoławczych i zastępców członków.

TERMINY UKOŃCZENIA WYMIARÓW PODATKOWYCH

Zgodnie z rozporządzeniem ministra skarbu ustanowione zostały następujące terminy ukończenia wymiarów podatkowych: 1) podatku gruntowego do dnia 31 marca, 2) podatku od nieruchomości w gminach miejskich do dnia 31 marca, 3) podatku od lokalu do dnia 31 marca, 4) podatku od placów budowlanych również do dnia 31 marca, 5) podatku przemysłowego od obrotu: a) dla osób fizycznych, nie prowadzących ksiąg handlowych do dnia 1 maja, b) dla osób fizycznych, prowadzących księgi handlowe, do dnia 1 października; 6) podatku dochodowego nadzwyczajnego od niektórych zajęć zawodowych oraz wojskowego: a) dla osób fizycznych, nie prowadzących ksiąg handlowych, do dnia 15 sierpnia, b) dla osób fizycznych, prowadzących księgi handlowe, do dnia 1 października; 7) podatku przemysłowego od obrotu i dochodowego dla osób prawnych: a) podlegających kompetencji urzędów skarbowych do dnia 1 października, b) podlegających kompetencji Izb skarbowych do dnia 31 grudnia.

PRZESUNIĘCIE TERMINÓW PŁATNOSCI

Minister skarbu zarządził też następujące przesunięcia terminów płatności podatków:

a) Podatku gruntowego:

1-a rata do dnia 30 kwietnia, 2-ga rata do dnia 30 listopada.

b) Podatku od nieruchomości:

1-a rata do dnia 30 kwietnia, 2-ga rata do dnia 31 lipca, 3-cia rata do dnia 31 października, 4-ta rata do dnia 31 stycznia następnego roku.

c) Podatku od lokali:

1-a rata do dnia 30 kwietnia, 2-ga rata do dnia 31 lipca, 3-cia rata do dnia 31 października, 4-ta rata do dnia 31 stycznia następnego roku.

W tych samych czterech ratach płatny jest podatek od placów budowlanych.

Co się zaś tyczy podatku przemysłowego od obrotu, to płatny on jest do dnia 31 maja, przyczem zaliczki kwartalne na poczet podatku przemysłowego od obrotu należy uiścić za 1-y kwartał do dnia 15 czerwca, za 2-gi kwartał do dnia 15 sierpnia, za 3-ci kwartał do dnia 15 października i za 4-ty kwartał do dnia 15 lutego następnego roku.

Podatek dochodowy płatny jest do dnia 15 września, przyczem pierwsza rata z tytułu różnicy płatna jest do dnia 15 kwietnia, druga do 15 czerwca, trzecia do 15 września, czwarta do 15 grudnia.

ODWOŁANIA I INFORMACJE

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania służy płatnikom prawo otrzymania od władz skarbowych ustnych informacyj, dotyczących określenia podstaw wymiaru oraz obliczenia przypadającego podatku.

W przypadkach, gdy płatnik zwróci się przed upływem terminu do wniesienia odwołania z pisemną prośbą o wydanie podstaw wymiaru, należy udzielić mu na piśmie uzasadnienia. Uzasadnienie powinno zawierać dane faktyczne i podstawy prawne, na których oparto wymiar podatku.

Władze skarbowe obowiązane są udzielać płatnikom na ich żądanie także odpisów protokułów, zawierających istotne części zeznania świadków i opinje biegłych.

Przewodniczący komisji odwoławczej może wnosić skargę do Najw. Trybunału Administracyjnego, jeżeli orzeczenie komisji odwoławczej ujawnia dowolną ocenę stanu faktycznego, ustalonego w aktach wymiarowych lub w inny sposób narusza przepisy ustawowe.

Osoby obowiązane do składania zeznań o dochodzie, uiszczać będą przedpłaty w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu: osoby fizyczne — do dn. 1 marca roku podatkowego, osoby prawne — do dn. dn. 1 czerwca roku podatkowego. Osoby, obowiązane do składania zeznań o dochodzie, które w wyznaczonym terminie zeznań tych nie złożą, powinny w terminie wyżej wskazanym wpłacić połowę podatku, wymierzonego za poprzedni rok podatkowy.

Zaliczki oraz przedpłaty na poczet podatków Izby skarbowe mogą odraczać lub rozkładać na raty na okres czasu nie przekraczający 6-ciu miesięcy, urzędy zaś skarbowe na okres czasu nie przekraczający 2 miesięcy.

RATALNA SPŁATA NALEŻNOŚCI PODATKOWYCH

Rozporządzenie wykonawcze zawiera przepis, że Izba skarbowa władną jest zezwalać na ratalną spłatę wszelkich zaległości podatkowych bez ograniczenia czasu, do kwoty zaś 200 000 na okres czasu nie przekraczający dwóch lat, oraz odraczać spłatę wszelkich zaległości podatkowych do kwoty 200.000 zł. na okres nie przekraczający 6 miesięcy dla poszczególnych płatników, z wyjątkiem zaliczek i opłat na poczet podatków.

Urząd skarbowy natomiast władny jest zewalać na ratalną spłatę wszelkich zaległości podatkowych do kwoty 50.000 zł. na okres czasu nie przekraczający 6 miesięcy i do kwoty 20.000 zł. na okres czasu nie przekraczający 18 miesięcy oraz odraczać spłatę wszelkich zaległości podatkowych do kwoty 50.000 zł. na okres nie przekraczający 2 miesięcy dla poszczególnych płatników, z wyjątkiem zaliczek i przedpłat na poczet podatków.

UMORZENIA

Izba skarbowa ma prawo umarzać zaległości podatkowe w podatku gruntowym i podatku od nieruchomości w gminach wiejskich oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich do kwoty 1000 zł. dla poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowego.

W pozostałych podatkach państwowych Izba skarbowa ma prawo umarzać zaległości podatkowe do kwoty 10.000 zł. w każdym podatku dla poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowgc.o.

Izba skarbowa ma prawo obniżać lub umarzać narosłe, a nieuiszczone kary za zwłokę i odsetki za odroczenie bez względu na ich wysokość.

Urząd skarbowy ma prawo umarzać zaległości podatkowe do kwoty 100 zł. w każdym podatku, z wyjątkiem podatku gruntowego od nieruchomości oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich, spadkowego, od darowizn dla poszczególnych płatników w ciągu roku budżetowego.

WEJSCIE W ŻYCIE

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia, przyczem postanowienia o przesunięciu terminów płatności podatków wchodzą w życie z dniem 1-go stycznia 1935 r. — Do rozporządzenia dołączonych jest dwadzieścia kilka wzorów formularzy.

W KILKU WIERSZACH

PIERWSZE WYNIKI ROKOWAŃ HANDLOWYCH POLSKO-ANGIELSKICH

W związku z postępem rokowań handlowych z Anglją nastąpiła między przewodniczącymi delegacji polskiej i angielskiej wymiana listów, ustalająca, iż z jednej strony rząd Zjednoczonego Królestwa nie wprowadzi przed dniem 31 grudnia żadnych nowych warunków, które mogłyby pogorszyć obecny stan w odniesieniu do eksportu bekonów z Polski do W. Brytanji, z drugiej zaś strony — rząd polski obniża cło na śledzie świeże, importowane z Anglji przez porty polskiego obszaru celnego — do wysokości 1 zł. od 100 kg., a na śledzie solone, importowane tą samą drogą, do wysokości 16 zł. za beczkę.

Jest to pierwszy rezultat polsko-angielskich rokowań o nowy traktat handlowy. Dalsze rokowania są w toku.

Z POBYTU ANGIELSKIEJ DELEGACJI PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W POLSCE

W lokalu Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w Łodzi odbyła się pierwsza wstępna konferencja z delegacją angielskiego przemysłu włókienniczego, na której szczegółowo badano wzory, jakie goście angielscy przywieźli.

Goście angielscy zwiedzali następnie łódzkie zakłady przemysłowe.

INFORMACJE EKSPORTOWE

Ukazał się Nr. 30 wyd. Państ. Instytutu Eksportowego p. t.: „Informator Eksportowy". Numer ten zawiera informacje o możliwościach zbytu szeregu wytworów polskich. Omówiono ponadto szereg aktualnych wiadomości, interesujących eksporterów polskich.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5,26; frank francuski 34,85; frank szwajcarski 172,25; funt szterling 26,28; marka niemiecka 185; szyling austrjacki 99; korona czeska 21,70.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4,58,5.

Dewizy: Berlin 213,30; Belgja 123,67; Holandja 358,75; Kopenhaga 117,60; Londyn 26,33; Nowy Jork 5,28,25; Nowy Jork (kabel) 5,28.75; Paryż 34,91; Praga 22,10; Szwajcarja 172,74; Sztokholm 135,65; Włochy 45,38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 48; 4 proc. Poż. Dolarowa 54,5; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 67,90; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 78,75; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em.

Akcje: Bank Polski 96,75; Lilpop 10,80; Starachowice 13,75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 27,5; Ostrowiec 22.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 23. 10. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standart 700 gl. 16,75—17,25; II stand. 687 gl. 16,25—16,75; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 20,25—21,25; pszenica jednolita 742 gl. 19,25—20,25; pszenica zbierana 731 gl. 18,25—19,25; owies II standart lekko zadeszczony 468 gl. 15,75—16,75; III stand. 438 gl. 15,25—15,75; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 18,00—19,50; 620,5 gl. 16,00—16,50; jęczmień browarny 689 gl. 20,50—22,00; jęczmień o wadze 649 gl. 16.50—17,00; groch polny z work. 28—30; groch Wiktorja z work. 47—52; wyka 23.50—24,50; peluszka 22,00—23,00; rzepak i rzepik zimowy 43,50—45,00; rzepak i rzepik letni 39,00—40,50; łubin niebieski 7,00—7,50; łubin żółty 9,00—10,00; koniczyna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyna czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48.00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka pszenna gat. I B 33,00—35.00; I C 31,00—33,00; I D 29,00—31,00; I E 27,00—29.00; gat. II B 25.00—27.00; II D 24.00—25.00; II F 23,00—24,00; II G 22,00—23,00; mąka żytnia I 95 proc. 25.00—25,50; mąka 0-65 proc. 24,00—24,50; II gat. 18,00—19,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,50—12,00; pszen. średnie 10,50—11,00; otręby pszenne miałkie 10,50—11,00; żytnie 9,25—9,75; kuchy lniane 16,50—17,00; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,50—18,00; śruta sojowa 21,00—21,50; siemię lniane 43,50—45,00. Ogólny obrót 2.282 tonn w tem żyta 768 tonn. Usposobienie spokojne.

Miriam minister sztuki, czy minister handlu?

Za sto rubli — prawo do całego Norwida

Rewelacje prof. Piniego o tranzakcji Miriama

Prof. Pini ogłosił w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" artykuł, oświetlający w nieoczekiwany sposób kulisy sprawy o prawo wydawania dzieł Norwida, toczącej się między wydawnictwem J. Mortkowicza i Miriamem z jednej strony, a prof. Pinim i „Bibljoteką poetów polskich" z drugiej.

Prof. Pini na podstawie akt sprawy formułuje nastąpujące zarzuty. Po pierwsze — Miriam nie jest właścicielem praw autorskich do dzieł Nowida, ponieważ nabył je nielegalnie, po drugie — Miriam wyzyskał Annę Norwidową, wykorzystując przy tranzakcji jej krytyczną sytuację materjalną, po trzecie — Miriam, jako autor polskiej ustawy, spreparował ją w ten sposób, ażeby zapewnić sobie prywatne korzyści.

Prof. Pini otrzymał obecnie akty sprawy i to sprawiło, że tajemnica prysła. Z załączonego do skargi dokumentu okazuje się, że Miriam-Przesmycki kupił w r. 1909, a więc tuż przed rozpoczęciem druku „Pism zebranych", od wdowy po bracie Cyprjana, Ludwiku Norwidzie, „ogół praw autorskich Cyprjana Norwida" za **nieprawdopodobną sumę 100 rubli, czyli 245 koron.**

Jak w szczegółach przedstawia się ta tranzakcja? Przedewszystkiem Anna Norwidowa była tylko powinowatą, a nie krewną poety, mąż zaś jej umarł przed Cyprjanem, więc praw jego nie odziedziczył i przekazać jej nie mógł. Na rozprawie sądowej Miriam będzie musiał wykazać, czy istotnie ma prawo do spuścizny po Norwidzie.

Następnie — w chwili zawierania tranzakcji, Anna Norwidowa, z pochodzenia Francuzka, **żyła wówczas w Krakowie poprostu w ostatniej nędzy.** To umożliwiło Miriamowi **dobicie targu za sto rubli.**

A teraz sprawa ustawy. Skarga Miriama opiera się na art. 20 polskiego prawa autorskiego. Artykuł ten ustala trwanie prawa autorskiego na lat 50 po śmierci autora, poczem mówi:

„Względem utworów, niewydanych za życia (pośmiertnych), prawo autorskie gaśnie w 50 lat lat od jego śmierci. W razie wydania takiego utworu w ostatniem dziesięcioleciu czas trwania prawa autorskiego przedłuża się o lat dziesięć".

Prof. Pini zastanawia się nad celem prawnym tego paragrafu.

„Komu i kiedy mógł być potrzebny taki paragraf? — pisze prof. Pini. — Kiedy brak takiego postanowienia spowodował jakąś krzywdę spadkobierców u nas, czy gdzieindziej? O wypadku takim głucho zupełnie, a wobec półwiekowej ochrony prawnej niepodobna przypuścić, aby rodzina autora przechowywała jakieś cenne jego autografy poza ten okres czasu — bo i poco? I dopiero, gdy tak myślimy i szukamy, trafiamy na jedyny chyba wypadek, w którym ten bezsensowy paragraf mógł być komuś pożyteczny: — **p. Przesmyckiemu dla zebranych przez niego autografów Norwida.** I teraz wyjaśnia się wszystko".

Zdaniem prof. Piniego wyjaśnia się związek między osobliwym tekstem ustawy, a prywatnemi interesami jej autora.

Wyjaśnia się też, dlaczego Miriam tak długo trzymał autografy Norwida pod korcem.

„W r. 1925 — czytamy w artykule prof. Piniego — kiedy jej tekst (t. j. tekst ustawy) wykańczał, upłynęło zaledwie 15 lat od chwili rozpoczęcia druku „Pism zebranych" Norwida, a tylko już 9 lat pozostawało do 50-lecia jego śmierci, w tece zaś wydawniczej p. Przesmyckiego pozostało jeszcze sporo rękopisów. Jeżeli wyda je teraz, to zaledwie przez lat kilka będzie mógł czerpać owoce ze swej pracy, a potem lada kto będzie mógł je drukować".

Jak zaradzić? Rada prosta — odpowiedni paragraf w ustawie i wydanie Norwida akurat w przepisanem „ostatniem dziesięcioleciu".

Uzasadniwszy w ten sposób swoje zarzuty, prof. Pini stawia jeszcze pytanie: dlaczego Miriam nie ogłosił o swych prawach do Norwida? Dlaczego gdy „Wielka Bibljoteka" wydała „Krakusa" i „Wandę" nie wszczął procesu?

Czyżby wstyd owych 100 rubli? Prof. Pini sądzi nawet, że przemilczenie praw do dzieł Norwida i zaniechanie wydrukowania na książce konwencjonalnego „Copyright by Z. Przesmycki" ma charakter perfidny.

„Niech „konkurent" wpadnie, niech, niczego się nie spodziewając, ogłosi wydanie zupełne — wtedy wpadnie się na nie po cichu i skonfiskuje".

Wreszcie — prof. Pini odkrywa, że nazwisko Miriama jest tylko firmą, za którą kryje się właściwy wydawca — Leopold Wellisz, fundator „funduszu wydawniczego".

Rewelacje swoje i ciężkie oskarżenie, postawione Miriamowi, kończy prof. Pini słowami:

„To wszystko rozstrzygnie sąd".

„A tymczasem mąci mi się w głowie, i nie mogę przypomnieć sobie, czy p. Zenon Przesmycki (Miriam) był ministrem sztuki i kultury, czy też przemysłu i handlu?"

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wieczór autorek polskich w IPS.** Na terenie Międzynarodowej Wystawy Plastyczek w Instytucie Propagandy Sztuki odbędzie się w piątek, 26 b. m., o godz. 8-ej wiecz. Wieczór Autorek Polskich, organizowany staraniem Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo.

Udział biorą znane pisarki, które odczytają fragmenty swych niedrukowanych utworów: Boguszewska, Gojawiczyńska, Jasnorzewska-Pawlikowska, Krzemieniecka, Kuszelewska-Rayska, Kuncewiczowa, Morozowicz-Szczepkowska, Muszałówna, Naglerowa, Nałkowska, Szelburg-Zarembina.

— **Akademickie wydanie dzieł N. W. Gogola.** Wydawnictwo Akademji Nauk ZSRR przygotowuje do druku pełne wydanie dzieł Gogola w 14 tomach. 9 tomów zawierać będzie dzieła, pozostałe zaś tomy obejmą listy. Redakcję nowego wydania stanowią: prof. W. W. Gipjus, W. A. Desnicki i N. K. Piksanow.

— **Powieść Andrzejewskiej.** Jadwiga Andrzejewska, znana dobrze Warszawie młoda aktorka, bohaterka „Dziewcząt w mundurkach", podczas swego pobytu kuracyjnego w Otwocku, napisała powieść, której akcja rozgrywa się za kulisami filmu polskiego. Książka ukazała się na półkach księgarskich w Łodzi, a więc w rodzinnem mieście Andrzejewskiej, i należy do typu t. zw. powieści sensacyjnych.

— **Zbiorowe wydanie pism Bolesława Prusa.** Już w końcu bieżącego miesiąca „Gebethner i Wolff" wydaje pierwszy komplet pism Prusa, obejmujący 25 tomów. Wydanie zbiorowe redaguje prof. Ignacy Chrzanowski i Zygmunt Szweykowski, patronat nad wydawnictwem objęła Polska Akademja Literatury.

Teatr

— **Nowy prezes T. K. K. T.** „Robotnik" donosi, iż dotychczasowy przewodniczący Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej, p. Stefan Starzyński, złożył przewodnictwo, a na jego miejsce zarząd powołał p. Janusza Jędrzejewicza, b. premjera.

— **Karol Adwentowicz w roli króla Leara.** „Teatr Kameralny" zapowiada wystawienie tragedji szekspirowskiej „Król Lear". Rolę tytułową grać będzie Karol Adwentowicz.

Muzyka

— **Szymanowski w Londynie.** Karol Szymanowski weźmie udział w koncercie w radjo londyńskiem (London Reg.) dn. 27 b. m. Początek audycji o godz. 21.15.

— **Kubelik-ojciec i Kubelik-syn.** Jak wiadomo, słynny skrzypek czeski, Jan Kubelik, wrócił na estradę. Przed paru dniami grał w Pradze koncert Mozarta A-dur, przyczem orkiestrą dyrygował syn Kubelika, Rafał.

— **200-lecie „ojca opery polskiej".** Przed kilkunastu dniami, t. j. dn. 13 b. m., minęło 200 lat od dnia urodzin Macieja Kamieńskiego, autora „Nędzy uszczęśliwionej", urodzonego w r. 1734. Kamieński był z pochodzenia Słowakiem (urodził się w Szoproniu), lecz rychło osiadł w Warszawie i zupełnie się spolszczył. Zmarł w r. 1821 i spoczywa na Powązkach. Twórczość Kamieńskiego związana z mecenatem Stanisława Augusta, dała początek polskiej operze. Pierwsze opery Kamieńskiego były grywane w ówczesnym „Teatrze Narodowym".

Plastyka

— **Przed otwarciem Wystawy Sztuki Belgijskiej w Warszawie.** Staraniem belgijskiego Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Sztuki otwarta zostanie na początku listopada w Warszawie Wystawa Belgijskiej Sztuki Współczesnej. Organizacja jej została powierzona p. Lambottowi, naczelnemu dyrektorowi Pałacu Sztuk Pięknych.

Wystawa ta obejmie sekcję retrospektywną, w której figurować będą dzieła najwybitniejszych belgijskich artystów 19-go stulecia, jak Navez, Gallait, H. Leys, H. de Braekeleer, Alfred Stevens, Joseph Stevens, Charles, Degroux, Lievin de Winne, Boulenger, Eugene Smits, Ed. Agneessens, L. Artan, L. Dubois, Constantin Meunier, Xavier Mellery, G. Vogels, Verheyden, Verwée, Hennebicq, A. J. Heymans, Khnopff, Claus, Jakób Smits, J. Stobbaerts, Th. Van Rysselberghe, Evenepoel, Rik Wouters, Armand Rassenfosse, Emile Wauters, Oleffe, Paul Devigne, Dillens, Thomas Vinçotte, Ph. Wolfers i t. d.

Sekcja artystów żyjących będzie reprezentowana jeszcze liczniej. Tu dzieła zostaną wybrane przez specjalną komisję, złożoną wyłącznie z artystów, przyczem zwrócona będzie przedewszystkiem uwaga na artystów młodych o tendencjach modernistycznych.

Organizator tej wystawy, p. Paul Lambotte, wygłosi pozatem w Polsce odczyt o starych miastach belgijskich.

Różne

— **Kobiety na Uniwersytetach.** W ubiegłym roku akademickim na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie było na Wydziale Filozoficznym 1334 kobiety, a tylko 1128 mężczyzn. Na wszystkich wydziałach było ogółem mężczyzn 5066, kobiet 2074, więc prawie połowa.

— **Sprawa prof. Cybichowskiego.** Na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego dotychczas nie wyznaczono terminu rozpoczęcia wykładów na katedrach, zajmowanych ostatnio przez prof. Cybichowskiego. Jak wiadomo, prof. Cybichowski na własną prośbę od dwóch lat zawieszony jest w prawach profesora, w związku z głośną sprawą opłat za kollokwja.

— **Pomnik Jagiełły w Działdowie.** 28 b. m., t. j. w przyszłą niedzielę, odbędzie się odsłonięcie pomnika króla Władysława Jagiełły w Działdowie, oddalonym o 30 km. od Tannenbergu, gdzie Niemcy wznieśli pomnik „Bitwy narodów" z okresu wielkiej wojny. Pomnik działdowski, którego odsłonięcie zbiega się z 500-leciem rocznicy zgonu Jagiełły, zbudowany został ze składek młodzieży szkolnej. Pomnik projektował architekt B. Nowak. Na cokole widać orła, opartego o dłoń, trzymającą miecz, symbolizujący gotowość narodu do obrony granic zachodnich.

Dwie burze

na kongresie fundacji im. Volty

Na międzynarodowym kongresie teatralnym, zwołanym przez włoską fundację im. Volty, a obradującym pod protektoratem Włoskiej Academia Reale, doszło do dwóch charakterystycznych incydentów.

Oto w dyskusji nad zadaniami teatru dramatycznego zabrał głos delegat sowiecki, znakomity reżyser, Aleksander Tairow. Wejście Tairowa na trybunę kongres powitał entuzjastycznemi oklaskami. Klaszczą faszyści, brzmią jeszcze oklaski, gdy Tairow pozdrawia zgromadzenie imieniem 40.000 zorganizowanych aktorów i pracowników teatralnych Związku Republik Sowieckich. Tak owacyjnie powitany delegat atakuje w swem przemówieniu teatr w Europie pozasowieckiej i dochodzi do wniosku, iż teatr w państwie kapitalistycznem, oderwany od szerokich mas ludu, stracił wszelką ideową podstawę i przypomina raczej kobietę lekkich obyczajów, która każdemu spotkanemu ofiarowuje swoje wdzięki tak skwapliwie, że nikt ich już nie chce.

W obecności Maeterlincka, Pirandella i innych znakomitych pisarzy teatr zachodnio-europejski zostaje w czambuł potępiony. Wytwarza się drażliwa sytuacja — po sali przelatują uwagi — „to barbarzyństwo".

Incydent zręcznie załagodzili sami Włosi wzywają do przejścia od rozważań teoretycznych do wniosków praktycznych.

W drugim dniu obrad wydarzyło się nowe zajście, tym razem już między samymi Włochami, ekscelencją Marinettim i ekscelencją Bontempellim, jednym z czołowych dramaturgów włoskich. Kongres dyskutuje właśnie, czy droga do zażegnania kryzysu teatru prowadzi przez związanie z nim jaknajszerszych mas, czy też przez stworzenie sztuki dla elity kulturalnej społeczeństwa. Na tle tego wybuchł spór między Marinettim a Bontempellim, członkami Królewskiej Akademji. Marinetti broni teatru dla wybranych, Bontempelli teatru demokracji. W zapale przemówień obaj mówcy nie zważają już na to, czy ktoś im udziela głosu, czy też nie, przerywają sobie wzajemnie, nikt już nie tłumaczy przemówień, a przewodniczący kongresu, Anglik, Ashley Duckes, jest w tragikomicznej sytuacji, ponieważ nie rozumie ani słowa po włosku.

Wzruszającym natomiast momentem była chwila kiedy przewodniczący zakomunikował, że biura kongresu dziś rano otrzymały list od nieżyjącego już ministra Spraw Zagranicznych Francji, Ludwika Barthou.

Jest to list uprzejmy, przesyłający kongresowi serdeczne życzenia wraz z przeproszeniem, że Barthou, jako minister, nie może zwolnić na kongres ze służby dyplomatycznej, świetnego dramaturga francuskiego, Claudel'a, który, pełniąc obowiązki ambasadora Francji w Belgji, nie może w tej chwili opuścić swego posterunku.

Listy do redakcji

O subskrypcji

Szanowna Redakcjo!

Z przyjemnością po raz drugi posyłam kupony na drzeworyty, które dzięki inicjatywie podjętej przez miłego „gościa codziennego"—ABC, stały się dostępne dla nas pracującej inteligencji.

Z całkowitem uznaniem dla akcji, która znalazła tak żywy oddźwięk i zrozumienie wśród szerokiej rzeszy czytelników, pozostajemy z szacunkiem i oczekujemy nowej subskrypcji.

Z. S.

Polemika o przekład

Szanowny Panie Redaktorze!

P. Sujkowska odpowiedziała mi znowu, mieszając w swych wywodach pojęcie kultury osobistej, kultury sfery i dobrych manjer i jeszcze szereg innych pojęć i tłumacząc mi, że wie jakoby było „częściowo" (?) przyjęte w literaturze pisanie „aj, aj" zamiast tak — w konkluzji zarzuca mi wyciągnięcie z jej odpowiedzi obraźliwych wniosków, „mimo, że jej (t. j. p. Sujkowskiej) nie znam" (?).

Gdyby mi się zdarzyło powiedzieć kiedyś, że ziemia jest okrągła, a ktoś zaczął ze mną polemizować, twierdząc, że jest płaska, miałbym dwa wyjścia: albo napisać obszerną rozprawę z powołaniem się na autoretyty, albo... uśmiechnąć się i zrobic odpowiedni wyraz twarzy. Wybrałbym chyba to drugie. Oczywiście ktoś, kogo w szkole geografji nie uczono, mógłby mi powiedzieć, że to nie jest właściwy sposób polemizowania Mimo to wziąłbym na siebie to ryzyko.

Co do osoby p. Sujkowskiej jako tłumaczki, z przykrością stwierdzić muszę, że chyba się nie mylę w sądzie. W każdym razie nie jestem odosobniony: W I tomie „Rocznika literackiego" p. Witold Chwalewik, doskonały znawca języka i kultury angielskiej, stawia p. Sujkowskiej zarzuty identyczne z mojemi, tylko w jeszcze ostrzejszej formie ujęte. Może to więc jakaś psychoza? A może poprostu — prawda?

Pozostaje mi więc tylko przeprosić najgoręcej p. Sujkowską jako osobę prywatną, że dotknęły ją moje uwagi, zwrócone pod adresem p. Sujkowskiej — tłumaczki i obiecuję solennie, że to się powtórzy, jak tylko będzie konieczne. Trudno — taki już los krytyków, że żyją cudzem nieszczęściem.

Andrzej Mikułowski

P. S. Z tego, co pisze p. Sujkowska, wywnioskowałem, że tłumaczy właśnie drugą powieść Jane Austen „Pride and Prejudice". Aby więc uprzedzić nieszczęście, jaknajpokorniej ośmielam się doradzić dobrą monografją o tej autorce: „Jane Austen" by F. Warre - Cornish, z cyklu „English Men of Letters" Macmillan 1913, a także rozdział o J. A. w encyklopedji lit. angielskiej Chambers'a, tom II. Bardzo proszę nie myśleć, że mam coś złego na myśli. Chciałbym tylko uniknąć nowej polemiki. Nie mam na nia czasu, ani ochoty.

A. M.

Grafomanja i styl kwiecisty

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o pozwolenie wypowiedzenia się na łamach „ABC" w sprawie następującej:

Wczoraj ukazał się w „Expressie Porannym" szumny „artykulik" o nieuzasadnionym tytule: „Skandal literacki", podpisany przez p. St. Dz. Niezależnie od osób zainteresowanych, pragnę odpowiedzieć p. St. Dz. jako zwykły czytelnik prasy „białej" i „czerwonej".

„Skandal" ma taki deseń:

Pani Anna Słonczyńska pisze wiersze. Pisała je pewno w szkole, a może pisze jeszcze w szkole. Próbę jej zdolności, zatytułowaną: „Rycerze w Trylogji Sienkiewicza" dał nam „Kurjer Warszawski" w numerze z ub. niedzieli. Wiersze istotnie liche. Nie udało się autorce wyrazić wierszem tego, co czuła, co przeżyła, ucząc się w szkole kochać bohaterów Trylogji. Pani Anna Słonczyńska ma serce, ale nie ma talentu. Jest jednak kobietą. Czy godzi się pisać o kobiecie, choćby nią była nawet poetka, albo — jak p. St. Dz. woli — „poetka(?)":

— „Zdaje się, że nie tylko w stawie pluskało, kiedy poetka pisała te wiersze...".

Nie wiem „co w głowie piszczy" p. St. Dz., gdy czyta „Kurjer Warszawski", ale wiem napewno, że napisanie lichego wiersza oraz jego wydrukowanie, nie jest „jaskrawym skandalem literackim, jakiego nie było jeszcze w ostatnich czasach". Niesmaczna, naciągnięta na czerwono przesada.

Na pocieszenie p. Anny Słonczyńskiej:

„Zdaje się, że nie tylko w stawie pluskało"... gdy p. St. Dz. wzdychał: „Jakże nieczuła była maszyna rotacyjna, skoro NIE JĘKNĘŁA pod ciężarem tej straszliwej grafomanji".

Kochany panie St. Dz.! Czy aby pan pewnym jest, że „nie jęknęła"?

Koniec.

Raczy Pan, Panie Redaktorze przyjąć wyrazy szacunku i poważania.

Bronisław Polak

Po zamknięciu subskrypcji

Blisko 1800 zamówień

W dniu dzisiejszym napłynęło jeszcze do redakcji około 100 kuponów z prowincji, wysłanych w dniu wczorajszym. Ogółem mamy więc w tej chwili

1775 zamówień.

Prawdopodobnie jutro jeszcze napłynie niewielka liczba opóźnionych przez pocztę zamówień i będziemy mogli akcję uznać za całkowicie zakończoną.

Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Dziś do godz. 12-ej w południe wpłynęły do redakcji następujące zamówienia na kuponach:

Na drzeworyt **Stanisława Ostoi-Chrostowskiego** p. t. „Ucieczka do Egiptu" (cena 8 zł.) — **378 zamówień.**

Na drzeworyt **Tadeusza Cieślewskiego** p. t. „Stare Miasto" (cena 7 zł.) — **352 zamówienia.**

Na drzeworyt **Edmunda Bartłomiejczyka** p. t. „W Lany Poniedziałek" (cena 10 zł.) — **235 zamówień.**

Na drzeworyt **Bogny Gardowskiej-Krasnodębskiej** p. t. „Sieci" (cena 10 zł.) — **186 zamówień.**

Na drzeworyt **Wiktorji Goryńskiej** p. t. „Pieta" (cena 10 zł.) — **183 zamówienia.**

Na drzeworyt **Wiktora Podoskiego** p. t. „Kopanie szparagów" (cena 8 zł.) — **105 zamówień.**

Na drzeworyt **Tadeusza Kulisiewicza** p. t. „Kobieta z różańcem" (cena 8 zł.) — **69 zamówień.**

Na drzeworyt **Stefana Mrożewskiego** p. t. „Madonna" (cena 10 zł.) — **56 zamówień.**

Na drzeworyt **Salomei Hładki** p. t. „Widok Gerlachowej" (cena 6 zł.) — **53 zamówienia.**

Na drzeworyt **Ludwika Gardowskiego** p. t. „Okno" (cena 10 zł.) — **50 zamówień.**

Na drzeworyt **Ludwika Tyrowicza** p. t. „Motyw z Rzymu" (cena 8 zł) — **34 zamówienia.**

Na drzeworyt **Konstantego Sopoćki** p. t. „Przekupka" (cena 9 zł.) — **28 zamówień.**

Na drzeworyt **Wacława Wasowicza** p. t. „Głowa górala" (cena 10 zł.) — **25 zamówień.**

Na drzeworyt **Marji Dunin** p. t. „Bez pracy niema kołaczy" (cena 8 zł.) — **18 zamówień.**

Na drzeworyt **Edwarda Manteuffla** p. t. „Widok Lucyna" (cena 6 zł.) — **14 zamówień.**

Na ekranach

„Chłopcy z placu broni"

(„Majestic")

Słusznie uczyniły władze Związku Harcerstwa Polskiego, darząc ten film swym protektoratem. Cała młodzież powinna hurmem walić na ten czarujący obrazek z życia najmłodszych uczniaków, dla których ojczyzną w minjaturze jest... plac do zabawy w piłkę. Placu tego gotowi są bronić i bronią bohatersko przed rywalizującą grupą chłopców, a walka ta obfituje w momenty przekomiczne i smutne, wzruszające lub bawiące naprzemian.

Powieść Molnara, z rodziny tych „Bezgrzesznych lat", „Stalky i sp." i t. p., któremi młodzi i starzy zaczytują się do zapamiętania, została przeniesiona na ekran przez Franka Borzage, wielkiego artystę-reżysera, w sposób pierwszorzędny. Otrzymaliśmy rzecz wolną od romansów, zbrodni, wynaturzeń i wykoszlawień prawdy, pełną wiary w człowieka, gloryfikującą bohaterstwo i poświęcenie dla idei, choćby ta idea wydawała się postronnym osobom śmiesznie drobna i niewarta uwagi. Symbolem tego poświęcenia jest chłopak (świetnie grana rola!), który z tchórza przemienia się w bohatera dzięki ambicji i zapałowi. Symbolem wiary autora w człowieka jest zdrajca, potem gorąco żałujący swego postępku i rehabilitujący się dzielnie. A szlachetność i rycerskość, z jaką walczą wrogie obozy! Dajcie nam dziesiątą część takiej lojalności w polskiem życiu publicznem! Śliczna postać „generała" symbolizuje znów zalety prawdziwego wodza: odwagę, stanowczość, szybkość decyzji. Wszystko to, oczywiście, w dziecinnych wymiarach.

Szereg scen zapisze się na długo w pamięci widza: nocna wycieczka śmiałków do „obozu" nieprzyjacielskiego, wielka bitwa o plac, godna pióra homerowskiego, tragiczny pochód matki ze zwłokami syna, otoczonej kołem pogodzonych „wrogów" — są to epizody stojące na bardzo wysokim poziomie sztuki filmowej. Toteż mimo braku głośnych nazwisk aktorskich i szablonowej „intryżki" wychodzimy z kina pod głębokiem wrażeniem.

Nad program bardzo udany dodatek harcerski p. t. „Echa Leśne" (zdjęcia Lipiński, reżyser Łowicz), pyszny „Romans Biedronki" Walt'a, Disney'a, aktualności Pata i pomysłowy film reklamowy „Radionu" p. t. „Trzy królewny", ładnie sfotografowany i dość zręcznie wyreżyserowany, nieco tylko przydługi. Szkoda, że wszystkie reklamy kinowe nie idą w kierunku tak artystycznym!

A. Ruszkowski

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś opera Pucciniego „Madame Butterfly“ z Lipowską, jutro „Carmen“ z Wermińską i Szczepańską.
TEATR NARODOWY: Dziś dramat Delavigne'a „Ludwik XI“ z Węgrzynem i Węgierką. Jutro premjera „Rozbitków“ Blizińskiego z Junoszą-Stępowskim, Leszczyńskim i Zelwerowiczem.
TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Sen nocy letniej“ Szekspira w inscenizacji Schillera z Dymszą i Kurnakowiczem.
TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja wiedeńska „Kłopot z Papą“ z Fertnerem i Janecka.
TEATR NOWY: Dziś i jutro sztuka Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) „Egipska pszenica“ z Dulębianka, Gorczyńską i Warneckim.
TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja W. Grubińskiego „Taniec“ z Samborskim, Grabowskim i Wasiutyńską.
TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro nieczynny. W piątek premjera „Madame Sans Gene“ z Zimińską i Jaraczem.
TEATR ATENEUM: Dziś i jutro dwa przedstawienia: komedja Lichtenberga „Mecz małżeński“ z Biegańskim i Piaskowską. W próbach „Typ A“. Szczepkowskiej.
KAMERALNY: Dziś premjera „Sygnałów“ Szelburg - Zarembiny z Adwentowiczem.
STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „Frontem do Hożej“.
WIELKA REWJA: Dziś i jutro rewja p. t. „Numer w numer“.
TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem“
TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i jutro operetka Straussa „Piosenka o Nadine“ z Brochwiczówną.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: Dziś w środę recital Józefa Hofmanna poświęcony Chopinowi.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Międzynarodowa Wystawa Plastyczek.
ZACHĘTA: Wystawa J. Chmielińskiego, „Grupy czterech“ z Krakowa, J. Rupniewskiego, J. Skotnickiego i bieżąca.
MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Toreador i kobiety“.
AS: „Pionierzy Texasu“ i „Wyrok życia“.
AMOR: „Burza“, „Sowiecka parada sportowa“.
ANTINEA: „Pionierzy Texasu“, „Obraza majestatu“.
ATLANTIC: „Taniec Miłości“.
APOLLO: „Wiosenna parada“.
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna“.
CASINO: „Pieśń kozaka“.
COLOSSEUM: „Kot i skrzypce“ oraz rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Aniakczak“ i „Miasto pod terorem“.
CORSO: „Od wieczora do północy“ i rewja.
ERA: „Czerwony wódz“ i „Banita“.
EUROPA: „Ich noce“.
FAMA: „Uciekinierzy“ i „Pieśniarz Warszawy“.
FORUM: „Śmierć odpoczywa“.
GLORJA: „Dolores“.
IKS: „Kajdany życia“ i dodatki.
KOMETA: „Całuj mnie jeszcze“ i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Król cyganów“ i dodatki.
LOS: Od 4—8 „Jeździec z masce“, 8—11,30 „Prokurator Alicja Horn“.
LUX: „Nie będziesz kurtyzaną“, „Jarmark miłości“.
MEWA: „Przygoda o północy“ i „Sprytna dziewczyna“.
MAJESTIC: „Chłopcy z Placu Broni“.
MASKA: „Pilnuj swego męża“ i „Król areny“.
MARS: „Sztuka życia“ i „Syn Indji“.
MIEJSKIE: „Tańcząca Venus“.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Światła wielkiego miasta“.
NOWA TOMBOLA: „Zdobyć cię muszę“ i „Nocny lot“.
OKO PRASKIE: „Sztuka życia“, „Poczwórny kochanek“.
PALACE: „Kochałam go“
PAN: „Nedznicy“ II serje.
PETIT TRIANON: „Burza o brzasku“, „Zakazana melodja“.
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Madame Butterflay“ i „Klub dżentelmanów“.
PROMIEŃ: „Pantomas“ i „Maskarada Rampampuru“.
PRAGA: „Kot i skrzypce“ i rewja.
RAJ: „Pionierzy Texasu“ i dodatki.
RIVIERA: „Namiętni kochankowie“ i dodatki.
ROXY: „Pożar nad Wołgą“.
STYLOWY: „Maskarada“.
SOKÓŁ: „Katarzyna Wielka“.
STAROMIEJSKIE: „Baraud“, zdjęcia z „Challengé'u“.
ŚWIATOWID: „Wesoła Zuzanna“.
TON: „Hopla“ i dodatki.
UCIECHA: „Wielki gracz“.
UNJA: „Ostatni Ataman Annienkow“, „Zimowa parada sportowa“.
VARIETE KINO (gmach Cyrku): Rewja „Jak za dobrych czasów“ i film „Przybłęda“.

Grzyb i wilgoć w domach miejskich

niszczą zdrowie i dobytek nędzarzy

Zagadnienie mieszkaniowe, stanowiące w stolicy wiecznie żywą bolączkę, posiada szereg oblicz o bardzo różnorodnem znaczeniu. Każne z nich znajduje swój oddźwięk w prasie stołecznej. Mieszkańcy, zmordowani bezowocnemi wysiłkami, zmierzającemi do polepszenia warunków ich mieszkań, w rezultacie udają się do redakcyj pism, licząc na to, że publiczne napiętnowanie dziejącej im się krzywdy może wreszcie dotrze do czynników w tym zakresie miarodajnych.

Oto jeden ze świeżych obrazków z dalszych dzielnic Warszawy. Przy ul. Zawiszy 49, niedaleko Koła, znajdują się dawne baraki miejskie dla bezdomnych, przed kilku laty zamienione na miejskie domy czynszowe, podlegające bezpośrednio inspekcji Handlowej Magistratu. Składają się one z 72 lokali jednoizbowych, mieszczących się w niskich, murowanych budynkach.

Mieszkania te pozbawione są wszelkich wygód, włącznie nawet do kanalizacji. Do r. 1933, lokatorzy, rekrutujący się ze sfer najuboższych, płacili za taką izbę 40 zł. miesięcznie, od stycznia 1933 r. zredukowano coprawda komorne o 20 procent, lecz wzamian wprowadzono oddzielną opłatę za światło elektryczne. Trudno sobie uprzytomnić, w jakich rozpaczliwych warunkach wegetują tam biedacy, bądź co bądź niekorzystający z żadnej dobroczynności, gdyż lokale są płatne, a opieszali płatnicy, zalegający z komornem, podawani są do sądu i otrzymują wyroki eksmisyjne.

Baraki te od szeregu lat nie są wcale odnawiane, toteż wilgoć leje się ze ścian, przeżera ubogie meble, niszczy dobytek nędzarzy. Większość kuchen jest rozwalona niemal nie do użytku, a mowy niema o uzyskaniu na koszt magistratu nieodzownych remontów. Mieszkańcy tych domów własnemi płucami osuszają niezabezpieczone od wpływów wilgoci mury. Oczywiście rezultaty są efektowne i nieuniknione—gruźlica zbiera obfite żniwo ofiar, zwłaszcza wśród młodzieży.

Do redakcji naszej zgłasza się jeden z lokatorów tej Arkadji miejskiej, przynosząc efektowny dowód rzeczowy w postaci potężnego grzyba o średnicy pięćdziesięciu kilku centymetrów, wyrosłego w jego „murowanym“ lokalu, w którym zamieszkuje już od lat 5-ciu, wraz z żoną i synem. Drugiego 17-letniego syna pochował niedawno. Zmarł na galopujące suchoty. Pozatem oglądamy kawałki drzewa, pochodzące z mebli — szafy i łóżka, zupełnie przez grzyb stoczone. Dowody te oglądać można w naszej redakcji, zaś pochodzenie ich może stwierdzić dwóch świadków, których nazwiska i adresy są nam znane.

Kilka z rzędu delegacyj zwracało się już do Inspekcji Handlowej Magistratu przy ul. Koszykowej 9, której bezpośrednio podlegają te domy, z prośbą o wysłanie komisji, któraby zbadała stan tych domów i umożliwiła przeprowadzenie najbardziej palących remontów, w celu zapewnienia mieszkańcom minimum ludzkich warunków mieszkaniowych. Dotychczas wszelkie usiłowania tych delegacyj pozostały bezpłonne. Ważniejszą kwestją jest skarżenie do sądu i usuwanie niewypłacalnych lokatorów, toteż brak czasu na zajęcie się lokalami tych, którzy, choć z trudem, lecz czynsz swój opłacają.

Co mają począć ci ludzie? Większość z nich — to bezrobotni, którym czasem dorywczo trafia się krótkotrwała praca zarobkowa. Niema mowy o tem, żeby z własnych funduszów podpierali walące się rudery, a marzyć o zmianie mieszkania w obecnej sytuacji — niemożliwe.

Może jednak magistrat zechciałby wejrzeć w tę sprawę i zbadać naocznie, jak wyglądają domy czynszowe przy ul. Zawiszy. Skazywanie ludzi na stopniowe wymieranie na gruźlicę nie jest ani humanitarne, ani w interesie państwa celowe.

Orkiestra cygańska

zamiast bezrobotnych muzyków polskich

Na gruzach jednej z najstarszych restauracyj w Warszawie, mianonowicie Lijewskiego, na Krak. Przedmieścicu, powstaje nowy zakład gastronomiczny.

Ubiegający się o pracę w nim muzycy warszawscy zostali powiadomieni, że zarząd restauracji powziął zamiar sprowadzenia orkiestry cygańskiej z Węgier.

Czy wskazane jest udzielanie pobytowych wiz zarobkowych członkom takiej orkiestry w chwili, gdy panuje tak wielkie bezrobocie śród muzyków, spowodowane wypieraniem żywej muzyki przez muzykę mechaniczną?

Zarząd Związku Muzyków postanowił interwenjować w tej sprawie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Umowa zbiorowa dla kuchmistrzów

Wyklucza strajk

W Inspektoracie Pracy I Okręgu odbyła się w dn. 23 b. m. konferencja z udziałem przedstawicieli zarządów Stow. Restauratorów i Związku Zawodowego Robotników Spożywczych w Polsce (oddział kuchmistrzów) w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Sprawa ta, ciągnąca się od czerwca r. b., została wreszcie zakończona i strony podpisały umowę zbiorową, która obowiązywać będzie w ciągu roku na terenie Warszawy i województwa warszawskiego.

W myśl umowy, płace wynosić będą tygodniowo: dla kuchmistrzów I kat od 78 do 90 zł., II kat. od 54 do 72 zł., III kat. od 36 do 48 zł. Charakterystycznym punktem umowy jest postanowienie, że w trakcie trwania umowy nie będzie strajków, a ewentualne spory, na tle stosowania umowy, będą załatwiane w drodze polubownej przez komisję porozumiewawczą, złożoną z delegatów pracodawców i pracowników.

Przypomnieć należy, że wskutek braku umowy zbiorowej wybuchł latem r. b. pamiętny strajk kuchmistrzów.

Uczennica wleczona przez samochód

Szofer zbiegł

Przed domem Czerniakowska 193, taksówka najechała na 12-letnią Irenę Bełczykowską (Czerniakowska 193), córkę posterunkowego 9-go komisarjatu. Dziewczynka dostała się między skrzydło a koło samochodu i była wleczona na przestrzeni kilkunastu metrów. Gdy przechodnie wszczęli alarm kierowca zatrzymał auto, wyjął dziewczynkę złożył na chodniku, poczem zgasił światła i szybko odjechał w kierunku ul. Książęcej.

Pogotowie prywatne (8-75-75) przewiozło dziewczynkę w stanie ciężkim do zakładu ginekologiczno-chirurgicznego dr. S. Kamińskiego (Nowogrodzka 20). Tam okazało się, że B. doznała uszkodzeń wewnętrznych oraz uległa ogólnemu potłuczeniu. Dzięki natychmiastowej operacji, dziewczynka została uratowana, pomimo to stan zdrowia jej w dalszym ciągu jest poważny.

Przechodnie zdążyli zauważyć, iż taksówka miała boczny numer 2205. Opierając się na tem, policja 9-go komis. poszukuje obecnie sprawcy wypadku, celem pociągnięcia winowajcy do odpowiedzialności.

Oszustwa

na wadze chleba

Analizy chleba, dokonywane przez Zakład Technologji Fermentacji Produktów Spożywczych przy Politechnice Warszawskiej, w porozumieniu z Oddziałem Aprowizacyjnym Komisarjatu Rządu, ujawniły, że piekarnia „Kujawianka“, mieszcząca się przy ul. Pomnikowej 10, wypieka chleb bez nalepek i o niepełnej wadze, gdyż półkilogramowe bochenki chleba ważą zaledwie 450 gramów. Sprawy o niedoważanie chleba, zgodnie z postanowieniem par. 36 rozporządzenia p. ministra Opieki Społecznej z dn. 23 stycznia r. b., kierowane są do sądu.

Zbiorowa bójka

3 osoby ranne

Przy ul. Krynicznej 28 na Saskiej Kępie wynikła bójka, w czasie której zostali ranni Feliks Zieliński, stolarz (Wolność 10) Roman Gwiazdek, robotnik (Madalińskiego 75) i Stanisław Król, robotnik (wieś Las, gm. Żagóźdź). Wszyscy oni otrzymali rany cięte lub tłuczone głowy, twarzy lub rąk. Po opatrunku, Pogotowie przewiozło Zielińskiego i Gwiazdka do szpitala Dz. Jezus.

Rejestracja mężczyzn

ur. w r. 1914

W czwartek, 25 b. m., w kolejnym dniu drugiej powszechnej rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1914, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, w godz. od 8.30 do 13-ej, poborowi, zamieszkali na terenie VIII komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter A do J włącznie.

Zmarli

Ś. p. Michał Garncarek, l. 88, w Warszawie; ś. p. Erazm Peczyński, przemysłowiec, l. 73, w Warszawie; ś. p. Władysław Kwasieborski, inżynier, l. 79, w Warszawie; ś. p. Stanisław Iskierski, urzędnik, l. 69, w Warszawie; ś. p. Jan Prus-Przeździecki, obyw. ziem., l. 64, w Warszawie; ś. p. Leonard Walerjan, emeryt PKP., l. 62, w Warszawie; ś. p. Jan Napiórkowski, emeryt PKP., l. 67, w Warszawie; b. p. Dorota z Nadziejów Benzef, l. 18, w Warszawie.

Bezwzględny areszt

na bookmacherów

Starostwo Grodzkie Śródmiejsko-Warszawskie skazało Antoniego Szulca, malarza z zawodu, zam. przy ul. Zielnej 3, na 1.000 zł. grzywny z zamianą na 28 dni aresztu i 14 dni bezwzględnego aresztu, oraz Wandę Koziarkę, z zawodu ochroniarkę, zam. przy ul. Wilczej 20, na 200 zł. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu i 7 dni bezwzględnego aresztu, oboje za uprawianie bookmacherstwa.

W Bratniej Pomocy U. W.

W Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się 11 b. m. zebranie zarządu, na którem wobec powołania dotychczasowego prezesa, p. Feliksa Pokrzywy, do odbywania czynnej służby wojskowej, wybrano prezesem Towarzystwa p. Władysława Gągola.

Proces o nadużycia

w urzędzie ziemskim

W dniu 25 b. m. znajdzie się na wokandzie wydziału VIII karnego Sądu Okręgowego sensacyjny proces o fałszowanie zezwoleń na sprzedaż gruntów ziemskich. Na ławie oskarżonych zasiądzie 6 osób z b. pracownikiem Urzędu Ziemskiego, Białowiejskim, i macherem Abramem Zajdmanem na czele. Proces zapowiada się na szereg dni, gdyż na rozprawę wezwano aż 109 świadków.

Komunikaty teatrów

PRZEDSTAWIENIA SZKOLNE TEATRÓW T. K. K. T. POD PROTEKTORATEM MIN. JĘDRZEJEWICZA

Wzorem ubiegłego sezonu Teatry T. K. K. T. inaugurują w sobotę 27 b. m. przedstawienia szkolne.

Przedstawień tych w sezonie ub. odbyło się w teatrze Polskim — 34 przy udziale 27,086 uczniów i uczennic szkół warszawskich.

Obecnie protektorat nad przedstawieniami szkolnemi objął p. Minister Oświaty Jędrzejewicz. W ciągu sezonu zamierzony jest cykl 100 przedstawień szkolnych, dla 100 tysięcy młodzieży, z czego 80 na terenie teatrów: Narodowego i Polskiego i 20 na terenie teatru Letniego dla szkół powszechnych i dzieci w wieku przedszkolnym.

Uroczysta inauguracja — z udziałem zaproszonych gości ze sfer artystyczno - pedagogicznych odbędzie się w Teatrze Polskim w sobotę 27 b. m. — o godz. 3 i pół popol. na przedstawieniu „Snu nocy letniej“.

Dyrekcja Teatrów T. K. K. T. — po porozumieniu z władzami Ministerstwa Oświaty — urządzać będzie przedstawienia, poprzedzane odpowiedniemi komentarzami, również i w godzinach wykładowych, jak to już miało miejsce w ubiegłym sezonie na terenie Kuratorjum Szkolnego krakowskiego.

Wyścigi konne

WYNIKI GONITW Z DNIA 23. X.

Gon. 1. Dyst. 1100 mtr.: 1) Garonna II, ż. Keogh, 2) Igor II (14,50), 3) Saturn (20,50), 4) Baszibuzuk (20,50), 5) Sarmata (96). Tot. 18, fr. 8 i 8.

Gon. 2. Dyst. 1600 mtr.: 1) Granica, j. Pulc, 2) Enigma II (26,50), 3) Baronówna II (10), 4) Manru (66,50), 5) Intruz (313,50), 6) Goldella II (163,50). Tot. 14,50, fr. 5, 5 i 5.

Gon. 3. Dyst. 1600 mtr.: 1) Adria, j. Lewandowski, 2) La Valliere (12,50), 3) Weksel (21), 4) Simoneta (65). Tot. 22, fr. 8 i 6,50.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Folie de danse, ż. Jagodziński, 2) Tajada (15,50), 3) Lakmé (10,50), 4) Ilonka (259), 5) Floryda II (136), 6) Hultaj (42), 7) Carewicz (165,50), 8) Favoritas (146), 9) Genua (206). Tot. 36, fr. 6,50, 5,50 i 5,50.

Gon. 5. Dyst. 1600 mtr.: 1) Pajac II, j. Kusznieruk, 2) Lauda IV (35.50), 3) Skipetar (47), 4) Medaile d'Or (83), 5) Pielgrzym (23), 6) Brilotta (46), 7) Gerwazy (154.50). Tot. 10, fr. 5,50, 7,50 i 10.

Gon. 6. Dyst. 1600 mtr.: 1) Jawor, ż. Jednaszewski, 2) Hamilcar (27.50), 3) Jawor III (37), 4) Garonne (9.50), 5) Frajer (53.50). Tot. 23, fr. 13 i 13.

Gon. 7. Dyst. 1100 mtr.: 1) Pirandello, ż. Stasiak, 2) Ellora (38), 3) Litawor (68), 4) Tamano (15.50), 5) Baczyn (96), 6) Cezarewicz (25.50), 7) Grawer (47). Tot. 17,50, fr. 8, 12 i 14.

Gon. 8. Dyst. 1800 mtr.: 1) Momus II, ż. Stasiak, 2) Farinelli (39.50), 3) Panta rei (387), 4) Meta (15), 5) Elka (45.50), 6) Fibula (242.50), 7) Hermes II (34.50), 8) Lumineusse (38.50). Tot. 18, fr. 8, 11.50 i 32.50.

Gon. 9. Dyst. 2100 mtr.: 1) Fatma II, ż. Jagodziński, 2) Hannavah (15.50), 3) Fulgor (72.50), 4) Majowa (74.50), 5) Taormina (60), 6) Delfina (42.50), 7) Nankin (131), 8) Garrick (135). Tot. 12, fr. 6, 6 i 11,50.

ZAPISY GONITW NA DN. 25. X.

GON. 1. Dyst. 1600 mtr.: Princesse, Fenella, Lubar, Ircha, Klaudja, Struna.
GON. 2. Dyst. 1100 mtr.: Prorok, Ilias, Bałtyk, Laszka II, Narzan, Geranium.
GON. 3. Dyst. 2400 mtr.: Rewja, Gigolo, Haiti, Odaliska, Reklama, Pieprz, Jazda II, Indjan, Złota Pantera, Elegant, Fra Diavolo II, Royal Majesty, Nasturcja.
GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: Ekran II, Czerkies, Helenka, Bursa II, Kacper, Solwegja, Goplana, Ibicus, Great Scot, Nidzica, Julja.
GON. 5. Dyst. 2200 mtr.: Cagliostro, Nerv, Valibal, Maja III, Rewers, Śmiłowiak, Liban, Karta, Dres, Kuternoga, Kurkuma.
GON. 6. Dyst. 1100 mtr.: Nemrod, Ice, Tercja, Gay Girl, Golden Flash, Łokietek, Narzan, Libretto, Iwar, Lipona.
GON. 7. Dyst. 2100 mtr.: Jawor, Jaspis, Dniepr, Jarosław, Macedonja, Fandango II, Toreadore, Grand Seigneur, Kirys.
GON. 8. Dyst. 2100 mtr.: Harry, Hate Toi, Hidalgo, Konsul, Mellon, Labor, Kinga B. W., Kronos, Barka, Salvator, Lorraine, Kormoran.

Ilu mieszkańców

liczy Warszawa?

Podług danych „Miesięcznika Statystycznego Zarządu Miejskiego“ na 1 września r. b. stolica liczyła ogółem 1.215.181 mieszkańców. W ciągu sierpnia liczba mieszkańców zwiększyła się o 4.467. Na stały pobyt przybyło 6.875 osób, wypisano zaś do innych gmin 2.743 osoby. Przyjazdów czasowych w sierpniu zarejestrowano 21.148, w tej liczbie 4.257 cudzoziemców.

RADJO

Środa, dn. 24 października

16.00 Koncert zespołu Haliny Adamskiej- Grossmanowej. 16.40 Program dla dzieci starszych. 17.00 Koncert orkiestry straży więziennej. 17.25 „Z fabryki nad morze“. 17.35 Koncert Reveliers'ów „Wesoła piątka“ (Tr. ze Lwowa). 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy“. 18.15 Fragmenty z oper Rimskij-Korsakowa (pł.). 18.45 „Inwestycje w walce z bezrobociem“. 19.00 Muzyka lekka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D. c. muzyki lekkiej. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka w wykonaniu Oktetu Squire'a (pł.). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert Chopinowski. 21.30 Odczyt w języku angielskim. 21.40 Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego (bas). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Melodje z filmu dźwiękowego „Król Jazzu“ (pł.). 22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki z dancingu „Paradis“.

Czwartek, dn. 25 października

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.48 Muzyka (pł.). 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 „O lnianym gałganku“. 12.30 III-ci poranek szkolny. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Z rynku pracy. 13.10 D. c. poranku szkolnego. 15.30 Wiadomości o eksporcie pol. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja języka franc. 17.00 „Teatr Wyobraźni“. 17.50 Skrzynka pocztowa. 18.00 „Uprawa gleby i nawożenia w sadzie i ogrodzie“. 18.15 Koncert Krakowskiego Kwartetu Smyczkowego. 18.45 „Co czytać?“ 19.00 Recital śpiewaczy Stanisława Roja. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Utwory fortepianowe. 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“. 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Człowiek nauki i człowiek czynu“. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“. 22.45 „Problemy współczesnej powieści polskiej“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej z rest. „Oaza“.

Wypadki i kradzieże

CHŁOPIEC POD TRAMWAJEM

Na rogu ul. Wileńskiej, 11-letni Zygmunt Ciemniewski (Targowa 66), czepiając się tramwaju linji „18“, dostał się pod przyczepny wagon. Motorowy momentalnie puścił w ruch hamulce, jednak chłopiec znalazł się częściowo poza deską ochronną. Policjant przewiózł ofiarę własnej nieostrożności do szpitala Przemienienia Pańskiego. Tam lekarz stwierdził u C. zmiażdżenie lewego podudzia i prawej stopy. Stan ofiary własnej nieostrożności — ciężki.

ZNOWU BLOKADA SKLEPU

Wczoraj od godz. 9-ej, do 15-ej, Josek Rajchert, b. subjekt w składzie miękkich skór Szlamy Zylberwassera (Franciszkańska 26), przy pomocy kilku towarzyszów, zablokował sklep Z., nie dopuszczając żadnego klienta. Akcją kierował Rajchert, stojąc naprzeciw sklepu po drugiej stronie ulicy. Gdy o godz. 15-ej ukazała się w oddali policja IV komis. teroryści przerwali blokadę i ulotnili się.

SKOK Z III PIĘTRA

Przy ul. Jagiellońskiej 32, o godz. 6-ej, czyli wkrótce po otwarciu bramy, weszła nieznana nikomu kobieta i udała się na klatkę schodową III piętra, skąd wyskoczyła i upadła na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził rany tłuczone głowy i ogólne potłuczenie. Po opatrunku, przewiózł desperatkę do szpitala Przemienienia Pańskiego. Nieznajoma, lat około 35-ciu, chrześcijanka, w szpitalu odzyskała przytomność, lecz nazwiska i adresu nie chciała wyjawić.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

18-letnia Marja Nowicka, pracownica domowa (Krochmalna 15), otruła się kwasem octowym.

— 20-letni Zbigniew Frankowski, ślusarz (Krucza 7), wskutek nieporozumień z żoną, napił się jodyny w bramie domu Lwowska 17. Pogotowie, po udzieleniu pomocy, przewiozło Nowicką do szpitala św. Ducha.

POSTRZELENIE

W Ząbkach pod Warszawą, nieznany sprawca postrzelił 29-letniego Józefa Laseckiego, robotnika (Ząbki). Kula przeszyła na wylot prawe ramię. Ranny przyjechał na opatrunek na stację Pogotowia.

POŻARY

Przy ul. Bednarskiej 31, w domu należącym do Augusta Popławskiego, na klatce schodowej, wskutek krótkiego spięcia, zapaliły się przewodniki elektryczne. Pogotowie II oddziału straży, usunęło grożące niebezpieczeństwo pożaru.

— W domu Nowy Świat 21, w piwnicy należącej do Pawła Fafulidisa, wskutek zaprószenia ognia zapaliła się słoma i różne rupiecie. Pogotowie III oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło.

Kraj bez kryzysu

Szczęśliwa wyspa królowej Hathaway

W angielskiej izbie gmin niedawno wskazywano na to, że najmniejsza jednostka imperjum brytyjskiego, wyspa Serk, dotąd nie została dotknięta zupełnie kryzysem i, że nie posiada ani jednego bezrobotnego. Wysepka ta to curiosum polityczne, jedyne w swoim rodzaju na świecie. Jest ona jedynem państwem feudalnem świata a władczynią jej jest pani Sybil Hathaway.

Wyspa Serk położona jest w odległości 100 klm. od wybrzeża angielskiego. Ma sześć klm. długości i trzy klm. szerokości i zamieszkała szerokość dzisiaj przez około 700 mieszkańców.

Aczkolwiek należy do Wielkiej Brytanji, jest państwem feudalnem, posiadającem własne ustawy, własny parlament, własne ustawodastwo podatkowe, i rządzona jest przez kobietę, która na podstawie dawnego prawa feudalnego ma wyspę w lennie i dzisiaj jeszcze pobiera dziesięcinę, jak się to działo przed 250 laty. Ten dziwoląg polityczny, prawie wcale nieznany, dzisiaj zwraca na siebie uwagę przez swój rozkwit gospodarczy.

W roku 1565 królowa Elżbieta oddała wyspę Serk, którą Anglicy uwolnili od francuskich i szkockich najeźdźców, jako lenno rodzinie de Carteret pod warunkiem, że osadzi się tam 40 rodzin kolonistów, których mężczyźni sprawni byliby w używaniu broni.

Kiedy rodzina de Carteret wymarła, prawa lenna przeszły w połowie ubiegłego stulecia na prababkę pani Hathaway. Sybil krótko przed wojną poślubiła amerykańskiego lotnika porucznika Hathaway, a ten musiał przyjąć obywatelstwo angielskie, gdyż tego wymaga prawo feudalne wyspy.

Sybil Hathaway zamieszkauje swój starożytny dwór, położony pośród wspaniałego parku. Każdy mieszkaniec wyspy w oznaczonym dniu tygodnia ma prawo przechadzać się w tym parku. Dom władczyni wyspy jest pozatem otwarty dla każdego, szukającego rady lub prawa.

Parlament, składający się z głów owych 40 rodzin, zbiera się 3 razy do roku pod przewodnictwem właścicielki wyspy. Wyspa nie płaci żadnych podatków do skarbu państwa, a prawa brytyjskie o tyle tylko są tam stosowane, o ile zechce tego król angielski jako najwyższy lennodawća.

Wyspa Serk nie posiada żadnych długów a w kasie jej zawsze są pieniądze, chociaż mieszkańcy nie płacą żadnych podatków bezpośrednich. Podatek od alkoholu i tytoniu oraz opłata, jaką składają turyści, przybywający na wyspę, wystarczają dla zrównoważenia budżetu.

Urzędowym językiem jest, rzecz dziwna, francuski, aczkolwiek każdy mieszkaniec zna także język angielski.

Tłumaczy się to tem, że pierwotnym językiem mieszkańców było normańskie narzecze francuskie, jakiem posługiwano się za czasów Wilhelma Zdobywcy.

Sybil Hathaway ma oczywiście prawo wydawania rozporządzeń. Ona jedynie posiada przywilej trzymania gołębi, psów i mielenia zboża. Wprowadzanie samochodów na wyspę jest wzbronione.

Osobny trybunał, którego przewodniczącego mianuje pan wyspy, zbiera się na sesję trzy razy do roku. Więzienie wyspy prawie zawsze jest puste, a jedyny policjant, wybierany przez parlament, nie ma co robić. Pani wyspy pobiera dziesięcinę od zboża, wełny i bydła, oprócz tego każdy właściciel płacić musi rentę gruntową.

Bezrobotnych niema. Wszyscy czują się zadowoleni i szczęśliwi.

Anegdoty polityczne

Jak Cheron podał się do dymisji

Minister Cheron, którego prasa francuska nie waha się nazywać najnędzniejszym z Francuzów, musiał, jak wiadomo, podać się do dymisji. Dymisja masońskiego ministra nastąpiła po dramatycznem posiedzeniu gabinetu i była doniosłem wydarzeniem politycznem, miała jednak przebieg — jak można sądzić z relacji paryskiego „Candid'a" — prawdziwie humorystyczny. Oto, co opowiada „Candide".

Po skończonem posiedzeniu Rady Ministrów, Cheron jak bomba wpadł do gmachu Ministra Spraw Wewnętrznych. Nie upłynęły dwie minuty, gdy nagle z gabinetu, do którego wszedł Cheron wybiega zdenerwowana stenotypistka i hałaśliwie zaczyna indagować woźnego:

„Gdzie jest odpis listu min. Sarraut z prośbą o dymisję? Prędzej na Boga, odpis listu min. Sarraut!". Woźny z flegmą zniósł ten potak słów i spokojnie zapytał, do czego ten odpis jest potrzebny.

Usłyszał niespodziewaną odpowiedź:

— To nasz „stary", potrzebuje go, by zredagować swój list do Prezydjum Rady Ministrów.

Ukończywszy swą pracę Cheron wpadł znów do sali prasowej, gdzie czekało nań jeszcze trzech dziennikarzy, zawołał ich po przyjacielsku i podwakroć przeczytał im swój list z probą o dymisję. „Prawda, że dobrze napisane — zakończył czytanie — wydrukujcie go tylko w całości, w ten sposób przysłużycie się Republice i sprawiedliwości". Poczem, poklepał zdumionych dziennikarzy po ramieniu, a ponieważ nurtowała go widać chętka wypowiedzenia jakiegoś historycznego zdania, wyrzekł z powagą:

„Oto zaczyna się nowa sprawa Dreyfusa". Widząc zaś, że jakiś młody telegrafista uśmiecha się pod wąsem, Cheron wykrzyknął: „Nie śmiej się młodzieńcze, albowiem widzisz przed sobą wielkiego, uczciwego człowieka".

Kiedy umrze Hitler?

„L'Echo de Paris", cytuje dowcipną anegdotkę na temat Hitlera, która rzekomo kursuje w Niemczech. Zapatrujemy się mocno sceptycznie na to, czy powstała ona rzeczywiście w Niemczech, a nie na biurku francuskiej redakcji, ale przytaczamy ją w całości.

Hitler mocno niespokojny o swą przyszłość, poszedł zasięgnąć rady u znajomej chiromantki. „Kiedy umrę?" — pyta się jej. Po długiem badaniu gwiazd i fusów od kawy, wizjonerka oświadczyła: „Umrze pan w dzień żydowskiego święta".

Zaciekawiony Hitler domaga się bliższych szczegółów: „A kiedy, w jakim dniu?" Słyszy na te pytania lakoniczną odpowiedź:

„Wszystko jedno w jakim dniu. Będzie to zawsze żydowskie święto".

Walka z ołowicą

jedną z najcięższych chorób zawodowych

Ołowica powstaje wskutek powolnego zatrucia organizmu ołowiem. Wystarczy, aby człowiek dziennie spożył lub wciągnął do płuc wraz z pyłem tysiączną część grama ołowiu, a po kilkunastu miesiącach rozwija się zwolna cierpienie, które prowadzi do zupełnego inwalidztwa. Choroba objawia się zrazu dolegliwościami jelitowemi, t. zw. kolką ołowiczną, bladością i wyniszczeniem, potem ołów atakuje system nerwowy i mięśnie — ostatnim efektem jest porażenie mięśni rąk i nóg, paraliż, zupełna utrata władzy w kończynach.

Ołowica jest jedną z najcięższych chorób zawodowych, nic dziwnego przeto, że dawne jeszcze ustawodawstwo pracy wzięło w specjalną opiekę robotników, narażonych na to zatrucie. Zapobieganie zatruciom ołowiem jest trudne, ale możliwe do przeprowadzenia. Polega ono na badaniu robotników, przyjmowanych do pracy — bo nie każdy może w ołowiu pracować; jedni są mniej, drudzy więcej wrażliwi na zatrucie. Prócz tego lekarz fabryczny bada co miesiąc wszystkich robotników, czy nie wystąpiły u nich pierwsze objawy zatrucia. Jeśli tak, to usunięcie robotnika z pracy, przeniesienie do innych działów pracy, gdzie niema ołowiu, może go jeszcze uratować w porę przed zatruciem, zwłaszcza, jeśli się go równocześnie leczy dobrze i fachowo. Trzeciem wreszcie zadaniem lekarza fabrycznego jest nadzór nad warunkami pracy: walka z pyłem, zaopatrywanie robotników w maski pyłochłonne i specjalne odzienie, troska o czystość w fabryce i czystość robotników oraz propaganda zasad higjeny osobistej wśród robotników.

Walka z ołowicą na Górnym Śląsku została zapoczątkowana jeszcze przed wojną, ustawą niemiecką z r. 1900.

Za czasów polskich akcji tej nie zaniechano, ale przeciwnie, dzięki staraniom polskich władz i lekarzy warunki zdrowotne pracy w hutach znacznie się poprawiły. O ile przed wojną, jak opowiadają starzy robotnicy, pracowało się tak, że „jeden człowiek nie widział drugiego" spowodu pyłu, dziś praca odbywa się w pomieszczeniach dobrze wentylowanych, pył zaś usuwany jest mechanicznie. Tam, gdzie go nie można zupełnie usunąć — robotnicy otrzymują maski i ubrania pyłochłonne, zapobiegające zatruciu pyłem ołowianym. Robotnicy we wszystkich oddziałach mają osobne jadalnie, zbudowano urządzenia kąpielowe i natryski, aby po pracy przed jedzeniem mogli uwolnić się od przylepiającego się do ciała pyłu ołowianego.

Przed kratkami

Moda Mocca

Już zgóry cieszył się p. Józef K., stały mieszkaniec Warki, że zabawi się w Warszawie, ile dusza zapragnie. Raz się żyje, powtarzał, a przytem w Warszawie bywa się podczas tego razu może dwa razy na rok.

Gdy więc tylko wysiadł z dyliżansu, czyli t. zw. paskudnie „autobusa", podkręcił wąsa ochoczo, ścisnął w ręku walizkę i ruszył na poszukiwanie przygód. Zaraz na rogu spotkał wspaniałą hrabinę, która mrugnęła nań wesoło. Ośmielony pan Józef przystąpił bliżej i właśnie się namyślał, co mu wypada zrobić — zarekomendować się po wielkoświatowemu, czy też udawać prowincjonalistę, gdy hrabina rzekła:

— Podobasz mi się, kotku.

Kotek spłonął z zadowolenia i ruszywszy wąsami, pomyślał, że ma jeszcze człowiek szczęście do kobiet.

— No więc, gdzie pójdziemy, kotuś? — spytała hrabina. — Może wstąpimy na jednego?

— Chętnie. Wstąpmy.

Hrabina zaprowadziła pana Józefa do ustronnej restauracyjki, gdzie rozpoczęła się biesiada. Początek pan Józef przypomina sobie doskonale.



Radjo grało same wesołe kawałki, oni sobie przetrącili po kieliszku, zagryźli minogą, potem jeszcze przetrącili raz i drugi. Potem trzeci, czwarty, piąty i szósty. Potem pan Józef się rozbawił i kazał grać „Wesołą wdówkę" (zadziwiająca rzecz, że radjo spełniło rozkaz), potem było coraz weselej, a potem p. Józef zaczął sobie coraz mniej przypominać. Pamięta tylko, że jeszcze pojechali do jakiejś innej knajpy, tam hrabina pożyczyła od niego 20 złotych, potem hrabina gdzieś telefonowała, potem znowu zmienili lokal, gdzie poznali trzech bardzo miłych chłopców, znowu pili, a potem p. Józef przestał wszystko pamiętać.

Dopiero na drugi dzień spotkał go policjant, gdy szedł przez ulicę Belwederską. Był boso, bez kapelusza i walizki, wogóle niczem nie przypominał pana Józefa K. z Warki.

Za cały strój miał worek z napisem „Mocca". W worku były trzy dziury. Dwie po rogach (tędy wyglądały na świat ręce p. Józefa), trzecia zaś w środku, między niemi. Tędy dziwiła się światu głowa.

Za nim ciągnęła czereda młodych ludzi, odczytując napis i dziwiąc się tej niezwykłej reklamie.

Kierując się wskazówkami p. Józefa, policja przeprowadziła śledztwo i odnalazła hrabinę. Niestety, nie miała ani 480 złotych, ani walizki, ani ubrania.

Wczoraj, w Izbie Grodzkiej X okręgu otrzymała dwa miesiące więzienia.

Very.

J. Jukowski — 22)

MAŁY GARNIZON

POWIEŚĆ

— No, ta się wygoliła! Nie ma co pokazywać! Te sterczące łopatki? Phi!... Ooo, patrz pani Misiurkowa ma znowu nową suknię. Ta pompuje swego męża, a on jak w narzeczoną wkukuryczony. I co on w niej widzi?

— Ach! Pani majorowa! Dobry wieczór! Jak prześlicznie pani wygląda w tej żorżecie...

— Jak krokodyl — dodała po oddaleniu się majorowej Kimmerowej, która dumnym krokiem płynęła przez salę, łaskawie z każdą z pań zamieniając parę słodziutkich słówek.

Wreszcie marsz pułkowy oznajmił przybycie komendanta garnizonu.

Dowódca przywitał się z gośćmi i wnet podbiegł do niego kpt. Miehle z zapytaniem:

— Czem pan pulkownik rozkaże zaczynać tańce?

— Rżnij pan walca, bo to umiem.

I za chwilę w takt melodyjnego strausowskiego walca zawirowały pary wokół palmy z dyndającą małpą, która zdawała się być uradowana z tego, co zaczęło się dziać na sali.

Na zmianę grające orkiestry, ściągały narazie prawie całe towarzystwo do sali tanecznej. Nietańczący podpierali ściany i piece, tłoczyli się w drzwiach i wypowiadali wzajemnie swoje przeważnie złośliwe uwag. Wśród mężczyzn zaledwie paru wyróżniało się umiejętnością i znajomością modnych tańców. Prym dzierżył tu Dyzio Flączek. Było naprawdę przyjemnością patrzeć na jego ruchy, pełne gracji i lekkości.

— Jego nogi naprawdę coś warte. Resztę można śmiało spiłować. I wtedy dopiero byłby Dyzio pełnowartościowy — wyrażał swe uznanie kpt. Tatarek. — Ja mu każę jutro w biurze tańczyć, przynajmniej ten pożytek będę miał z niego.

Zabawa szła normalnym trybem. Po północy zróżniczkował się oficjalny początkowo jej charakter i zarysowały się wyraźnie dwie, względnie trzy grupy: zwolenników tańca, bufetu i kart. Nie zmienili tylko swej roli błędni rycerze. nie tańczący i nie pijący, mężowie żon, które szalały w tańcu. Snuli się po salach, podpatrywali podejrzliwie zachowanie się swych połowic i czekali z wyrazem nudy oraz zniecierpliwienia, kiedy się to wreszcie skończy.

W glorietce lekarz pułkowy, kpt. Mamont, emabiował pannę Irkę, siostrzenicę posła Z. Rudawy, piegowaty, o pokaźnym już brzuszku, eskulap, przedkładał flirt ponad wszystkie atrakcje zabawy. Ze swadą Casanowy prawił pannie komplimenty, robił mdlejące oczy i zawracał niemi, jak piejący kogut. Sentymentalna panna słuchała ze współczującą minką słów lekarza o jego melancholji, o uczuciu wiecznego smutku, o samotności, o braku jasnych promyków, któreby rozwieciły szarzyznę jego życia.

— A wie pani, panno Iruś, niektóre kobiety mają takie promyki w oczach... — śpiewał jak flet, zaglądając pannie znacząco w oczy.

— Rhm — chrząknął naraz głośno, bo mu w tej chwili zaburczało w brzuchu. — To ten cholerny boczek! — zaklął w myśli.

Zepsuło mu to nastrój i w obawie przed możliwością powtórzenia niesprzyjającego flirtowi akompanjamentu z głębin brzucha, poprosił pannę do tańca, chociaż wiedział, że tym środkiem nie zdobędzie sukcesu. Był niezgrabny i odznaczał się kompletnym brakiem wyczucia rytmu. Suwał nieudolnie nogami, nadeptywał pannie na pantofle i zadowolony był niezmiernie, gdy orkiestra przestała grać.

— Może pani pozwoli do bufetu? — zapraszał, mając na względzie nietyle pannę, ile siebie.

— Jak zjem coś, przestanie mi burczeć — kombinował zupełnie słusznie.

Przy stoliku w bufecie odzyskał spowrotem pełną wenę i czarował w dalszym ciągu pannę.

— Imię I r e n a — mówił w rozmarzeniu — przypomina mi... irysy.

Wtem przystąpił do niego jeden z usługujących żołnierzy, meldując, że wzywa go dyżurny z izby chorych. Podobno zdarzył się jakiś wypadek. Miłośnik irysów zrobił do panny minę, która mówiła: „Widzi pani, jaki to mój los".

I poszedł do izby chorych.

Na ceratowej kanapce w ambulatorjum leżał nieprzytomny już strzelec Biłajko z kompanji kpt. Daleckiego. Dyżurny sanitarjusz meldował lekarzowi postrzał w piersi. Mamont wziął rannego za rękę, namacał puls, a tymczasem wypytywał o szczegóły wypadku.

— Na warcie, panie kapitanie, strzelił do siebie — meldował żołnierz. — Parę dni temu, jak wrócił z urlopu. Coś tam miał w domu...

Lekarz odwinął prowizorycznie nałożony bandaż. Ranny zajęczał chrapliwie. Na ustach pokazała się krwawa piana. Rozwarł oczy i utkwił przerażony wzrok w lekarza.

— Boli, co? A widzisz, bratku, drugi raz już nie będziesz robił głupstw — prawił lekarz, wkładając tampon w ranę.

Po chwili wzrok rannego zaczął mętnieć. Gałki oczne oblekły się mgłą śmierci. Westchnął raz jeszcze i znieruchomiał.

— Gotów! — mruknął lekarz i kazał dyżurnemu zbudzić kancelaryjnego podoficera, by spisać protokuł.

— — — — — — — — —

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.56.66 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA